ZASILAJCIE POLSKI FUNDUSZ PRASOWY!

GŁOS POLSKI

TYGODNIK UCHODŹSTWA POLSKIEGO W AFRYCE.

Registered at the G.P.O. as a newspaper.

Nr. 35-(48)-Rok II-gi | 8 Wrzesnia 1946 r. | CENA 50 cnt.

Co nam przyniesie jutro?

Niejeden raz wesoły i swobodny uśmiech nagle gaśnie—nieraz, z najlepszymi przyjaciółmi rozmowa nie składa się, nieraz, ni stąd ni zowąd—wyrywa się głębokie westchnienie—to troska o nasz i naszych najbliższych byt—jaki los Swiatu, a z nim nam, ta nieznana Przyszłość jakby w zamkniętym worze niesie?

Nie jesteśmy pod tym względem odosobnieni—miliony różnych krajów zadaje sobie nieraz z lękiem to samo pytanie.

Swiat nasz w którym rośliśmy nieraz beztrosko, potem pracowali i żyli—Swiat unormowanych stosunków, poszanowania praw własnych i cudzych-został huraganem wojny zmieciony, tego Swiata już nie ma.

Swiat obecny do dawnych dobrze wytoczonych łożysk nie wróci, bo wrócić nie może takie jest prawo ewolucji Globu naszego, z tego zdajemy sobie sprawę.

Dziś na obu półkulach toczy się walka, walka wprawdzie bezkrwawa, lecz nie mniej zażarta—w sumieniach i sercach ludzkich, walka o człowieka, o poszanowanie jego praw do życia i wolności—walka o nasze i cudze prawa. Nie jest to walka o ten lub inny szmat ziemi, lecz są to przede wszystkim zapasy o zasady—czy ma zwyciężyć siła brutalna panoszącego się jeszcze despotyzm—czy też zasady słuszności oparte na europejskiej chrześcijańskiej kulturze.

Rodzi się obecnie Swiat nowy, żłobi nowe łożyska dla nowego Zycia, szukając oparcia na tych podwalinach, których kruszyć nie potrafił ani ząb czasu, ani walec wojny.

Ten chaos, któregośmy nie wywołali, przed którym twardo broniliśmy się, to niepewność Jutra—to nasza Troska!

Każdy chyba z nas zdaje sobie sprawę z tego, iż jesteśmy dziś bardziej aniżeli przed wojną, związani z całym Swiatem, z jego życiem i z tym, jakimi drogami potoczy się on.

Lecz czy ta wiecznie gryząca nas troska, to tak częste u nas ponure nastawienie do życia jest konieczne, uzasadnione, czy nastawienia swego nie możemy przestawić na inne, lepsze, pogodniejsze tory —oto pytanie. Sprawę należy postawić przede wszystkim wobec samego siebie jasno i stanowczo—wtedy takie lub inne znajdzie się rozwiązanie, które nakaże nam patrzeć w zawsze nieznaną przyszłość bez nadziei na lepsze jutro—lub może przecież bardziej spokojnie i pewnie. Sprawę bowiem naszej przyszłości możemy rozpatrywać w dwu jedynie płaszczyznach—w pesymistycznej, lub jej przeciwnej—trzeciej nie ma.

Przyjmując, iż walka o sprawiedliwy pokój, konferencje, pertraktacje, narady nad ułożeniem powojennego zycia pomiędzy narodami i państwami—skończą się jakimś straszliwym chaosem, skotłowaną wieżą Babel, gdzie wszyscy zaczną walczyć ze wszystkimi, o wszystko—jest zaprzeczeniem jakiejkolwiek wiary w siłę naszej kultury europejskiej, chrześcijańskiej—negacją w zdolność ludzkości do nowego pokojowego życia. Byłby to w stosunku do nas samych, już nie anarchizm duszy, z którego można jednak znaleźć wyjście—lecz nihilizm posunięty do absurdu. Po tej fatalnej stoczni, my którzyśmy bez przechwałek, w ciągu szeregu lat wykazali tyle męstwa, wytrwałości i hartu woli—nie pójdziemy—oznaczałoby to nasz moralny, a konsekwentnie i fizyczny koniec, a do tego chyba dobrowolnie nie dążymy.

Stańmy na innej płaszczyźnie!

Czy zatem mamy prawo przypuszczać, iż ludzkość, a my z nią, znajdzie od razu wyjście z obecnego chaosu na bezkrwawej drodze—trudno to przewidzieć wobec tylu powikłań międzynarodowych, a przede wszystkim wobec ścierania się dwu przeciwnych światopoglądów reprezentujących z jednej strony brutalną, despotyczną siłę, nie oglądającą się na niczyje dobrze nabyte prawa—a z drugiej strony, wolną wolę ludzką do swobodnego wyrażania myśli, wolnego bytu, czynów. Nie jest wykluczonym, iż ludzkość będzie zmuszona poderwać się raz jeszcze do nowej walki, walki zbrojnej, by ostatecznie złamać siły, które starają się ją zakuć w kajdany.

Wynik tej walki o ile do niej musi dojść—nie pwoinien nasuwać żadnych wątpliwości co do jej końca. Historia tylu tyranii, despotyzmów, narzucenia woli przez bezwzględne a ambitne jednostki—daje nam w tym względzie najlepsze gwarancje—a czyż szczególnie kilka ostatnich lat, nie pokazuje nam może bardziej jaskrawych tego dowodów. Przymusowe przesiedlenie ludności, krajanie podbitych państw "na zawsze", tysiącletnie plany panowanie "Herrenvolku"—a potem nagle załamnie się rożnych—izmów. Jedno jest pewne, że wolna wola narodów zawsze zwycięża, nawet najbardziej skrupulatnie przemyślane plany Sił, ktore dążą do jej ujarzmienia. — Czy ta wiara jednak w lepsze jutro ma być jakimś narkotykiem, któryby nas miał uśpić i pozwolił czekać na lepsze czasy, które same bez nas przyjdą—niema nic bardziej fałszywego, jak taki wniosek—byłby to w najgorszym gatunku kwijetyzm, oszukiwanie samego siebie. Nie ta wiara w lepsza przyszłość, to pokonanie własnych zwątpień w własne siły—to zastrzyk witamin najwyższego gatunku w nasz zbolały i może wyczerpany nieraz przeżyciami organizm — to przygotowanie do nowego startu zyciowego z nowymi siłami i z nowym zapasem energii. A może to romantyzm, pobożne życzenia —czyż możemy jednak np. kierowników anglo-amerykańskich takiego Byrnesa, Bevina, nazwać romantykami, byłaby to dla

nich bardzo kwrzywdząca opinia, a przecież zdążają oni do celów, które kilkanaście lat temu, w czasie upadku Ligi Narodów, wydawałyby się jakąś utopią, lub conajmniej rzeczą, osiągalną dopiero po kilku pokoleniach.

Myśli i nastroje przelatujące z bieguna krańcowego pesymizmu, niewiary w przyszłość — w przeciwległy koniec chwilowych zachwytów, radości, nadzieji — to ciągła szrapanina, gra rozpuszczanych nerwów, to osłabianie swojej woli—jedynie zdecydowana myśl — to czyn, to torowanie drogi do innej, lepszej przyszłości dla siebie i drugich. Ta przebudowa psychiczna naszego Ja—to pierwszy ale i podstawowy krok do wyprostowania krzyży—to inne lepsze ustosunkowanie się do swojego otoczenia i do obcych. Przemalowanie na pogodniejsze kolory naszego wnętrza —to pierwszy podstawowy czynnik, by móc kroczyć na pogodniejsze kolory naszego wnętrza—to pierwszy podstawowy czynnik, by móc kroczyć po równiejszej i pewniejszej drodze życia—dalsze kroki to bardziej życzliwe, ale i bardziej realne ustosunkowanie się do drugich, wyzbycie się wielu nieuzasadnonych pretensji i żalów nie tylko w stosunku do swoich, ale i do obcych.

Dobrych pożywnych witamin nie zabraknie, każdy dzień przynosi je nam—trzeba je tylko chcieć zbierać.

Wykazaliśmy tyle energii, zmysłu organizacyjnego, wielu z nas przetrwało znacznie gorsze czasy—czyżbyśmy się mieli ugiąć przed tym, co nam nieznane Jutro przyniesie—chyba nie!

Redivivus.

POLSKI KORPUS PRZYSPOSOBIENIA I ROZMIESZCZENIA – WAR OFFICE DO ZOLNIERZY WOJSKA POLSKIEGO

Londyn PAT. W bieżącym tygodniu rozpoczął się zaciąg do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia /Polish Resettlement Corps/. Wszyscy żołnierze Wojska Polskiego otrzymali z Brytyjskiego War Office deklarację, która ma ich zorientować w charakterze PKPR oraz w warunkach, jakie im Korpus ten ofiarowuje.

Podajemy tekst deklaracji, pełny, skierowany do szeregowych. Z deklaracji, skierowanej do oficerów ogłaszamy tylko fragmenty odrębne, bowiem obie deklaracje są w większości punktów identyczne:

DEKLARACJA DO SZEREGOWYCH

1. Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia /Polish Resettlement Corps/ wchodzi w skład Armii Brytyjskiej. Tworzy się go, aby dopomóc oficerom i szeregowym Polskich Sił Zbrojnych przysposobić się do życia cywilnego. Armia Brytyjska pragnie usilnie uczynić wszystko co jest w jej mocy, ażeby przyjść z pomocą polskim towarzyszom broni, którzy podczas wojny służyli wspólnej sprawie.

Tym z pośród Was, którzy nie wstąpią do PKPR Armia Brytyjska nie będzie mogła pomóc. Dla waszego dobra usilnie się Wam zaleca wstąpić do PKPR. Przekonacie się, że Armia Brytyjska mile Was będzie widziała i dopomoże wszelkimi sposobami do znalezienia miejsca w życiu cywilnym w Zjednoczonym Królestwie lub zagranicą.

Jeżeli w czasie służby w PKPR chcielibyście powrócić do Polski, będziecie mogli uczynić to w każdej chwili, przyczym przejazd będzie bezpłatny.

2. Przy wstępowaniu do PKPR będziecie musieli podpisać specjalny formularz t. zw. Attestation Form. Formularz ten jest w języku polskim, przyczym każdy otrzyma jeden egzemplarz, będzie zatym wiedział dokładnie co czynić. Będziecie musieli odpowiedzieć na szereg pytań dotyczących siebie oraz rodziny i podpisać formularz. Po podpisaniu następnie formularza przez upoważnionego do tego oficera /Attesting Officer/, każdy staje się członkiem PKPR.

3. Będziecie musieli zobowiązać się do służby w PKPR na okres 2-ch lat. Nie oznacza to, że będziecie musieli spędzić pełne dwa lata w obozie wojskowym, gdyż w razie znalezienia dla Was pracy w zawodzie cywilnym przed upływem tego terminu, lub jeśli sami znajdziecie tego rodzaju zajęcie, będziecie mogli przejść do rezerwy, o czym będzie mowa poniżej. Tym niemniej czas trwania służby ustala się na dwa lata, ażeby mieć całkowitą możliwość znalezienia dla Was pracy.

4. Z chwilą wstąpienia do PKPR staniecie się żołnierzami Armii Brytyjskiej i będziecie podlegali normalnym przepisom dyscyplinarnym. W czasie służby w PKPR będziecie musieli wykonywać rozkazy tak, jak czynia, to żołnierze każdej armii. W razie popełnienia poważnego wykroczenia będziecie sądzeni przez Brytyjski Sąd Wojskowy, na podstawie przepisów brytyjskich.

5. Będziecie przyjmowani do PKPR w stopniu szeregowca, gdyż prawo brytyjskie nie pozwala na przyjmowanie do armii żołnierzy, powyżej tego stopnia, jednakże odrazu otrzymacie t.zw. płatny stopień lokalny /paid local rank/ równy stopniowi według którego otrzymywaliście żołd w Armii Polskiej. Ci z pośród Was, którzy wejdą w skład kadry PKPR mogą otrzymywać wyższe stopnie funkcyjne i odpowiednio wyższy żołd. Podobne zasady będą stosowane wobec Waszych oficerów, którzy otrzymają na początek tymczasowe stopnie podporuczników.

6. Dzienne stawki żołdu będą wynosiły:

	żołd zasadniczy	po 3-ch latach	po 4-ech latach
	s.d.	s.d.	s.d.
Chor./Warrant Officer I Class	14.6	15.6	16.-
St. sierż. Warrant Officer II Class	11.6	12.6	13.-
Sierż./Staff Sergent/	9.6	10.6	11.-
Plut. /Seargent/	6.8	7.9	8.-
Kpl./Corporal/	5.0	5.10	6.1
St. szer. /Lance corporal/	4.3	5.1	5.4
Szer./Private/	3.3	4.0	4.6

Stawki podane w rubrykach "po 3-ch latach" i "po 4 latach" odnoszą się do tych, którzy mają trzy względnie cztery lata służby w Polskiej Armii Lądowej, pod dowództwem brytyjsk'm w okresie do dnia 1 lipca włącznie.

Służba przed 1 lipca 1940 roku oraz po 1 lipca 1946 nie uprawinia do żołdu według wyższych stawek.

Ponieważ będziecie opłacani przez rząd brytyjski, będziecie musieli płacić podatki brytyjskie podobnie jak żołnierze brytyjscy.

7. Żonom i rodzinom żonatych oficerów i szeregowych PKPR, które przebywają w Zjednoczonym Królestwie, będzie przysługiwało zaopatrzenie: mieszkanie i wyżywienie w naturze, albo dodatek rodzinny w gotówce. Szczegóły będą ogłoszone możliwie szybko.

8. W czasie pełnienia służby w PKPR będziecie zakwaterowani, tak, jak żołnierze brytyjscy, w obozach wyposażonych w baraki, albo w koszarach.

9. Beda Wam przysługiwały urlopy, tak samo jak żołnierzom brytyjskim, t.

zn. 10 dni mniej więcej co 4 miesiące. Wasi dowódcy będą mogli również wydawać krótkie jednorazowe przepustki z terminem do 48 godzin.

Urlopy okolicznościowe i na wypadek choroby będą również udzielane w razie potrzeby.

10. Na urlopy na terenie Zjednoczonego Królestwa będzie Wam przysługiwać ta sama ilość bezpłatnych przejazdów kolejowych rocznie, co żołnierzom brytyjskim. Obecnie 3 przejazdy rocznie. Będziecie mieli prawo do nich jedynie w czasie faktycznego pełnienia służby w jednostkach PKPR.

11. Armia Brytyjska będzie dbać o opiekę/welfare/nad swymi polskimi towarzyszami broni podobnie jak to czyni nad żołnierzami brytyjskimi.

12. Niewątpliwie będziecie chcieli nauczyć się po angielsku. Armia Brytyjska zapewni Wam naukę tego języka i umożliwi poznanie się z brytyjskim życiem w ogólności, systemem pieniężnym, oraz dołoży wszelkich starań, ażeby Was przygotować do życia cywilnego tutaj i zagranicą.

13. Głownym zadaniem PKPR będzie dostarczanie Wam stałego zatrudnienia w życiu cywilnym. Zanim jednak to nastąpi, możecie być użyci, jako żołnierze, do różnego rodzaju pożytecznych prac.

Te prace mogą być zwykłymi zajęciami wojskowymi, podobnie jak zajęcia żołnierzy brytyjskich w koszarach i w magazynach. Będą one wykonywane przez żołnierzy polskich prawdopodobnie łącznie z brytyjskimi na terenie różnych ośrodków. Może też to być pomoc w rolnictwie lub przemyśle, podobnie jak pomoc żołnierzy brytyjskich przydzielanych w razie potrzeby. Jest mnóstwo pracy w do wykonania w Wielkiej Brytanii, głównie w zakresie odbudowy i będziecie powoływani do pomocy zanim nie znajdzie się dla Was stałe zajęcie. Wykonując jako żołnierze tego rodzaju prace, będziecie otrzymywali żołd bez dodatkowego wynagrodzenia od cywilnego pracodawcy.

14. Będziecie mieli następujące możliwości na przyszłość:

a/ powrót do Polski. W każdej chwili kiedy zechcecie otrzymacie bezpłatny przejazd, zostaniecie zwolnieni z PKPR otrzymacie żołd z dodatkami za 56 dni oraz odprawę wojenną/war gratuity/ stosownie do okresu służby i stopnia w Polskiej Armii Lądowej pod dowództwem brytyjskim.

b/ zaciągnięcie się do zawodowej Armii Brytyjskiej. Kto ma poniżej 30 lat i odpowiada warunkom zdrowotnym może się zgłosić do tej służby. Będziecie wówczas odesłani do brytyjskiej jednostki na zbadanie i w razie przyjęcia staniecie się brytyjskimi żołnierzami i odbywać będziecie służbę, jak każdy żołnierz brytyjski. Należnej odprawy wojennej nie otrzymacie w chwili zaciągu, lecz w tym samym czasie, co zawodowi żołnierze brytyjscy.

c/ Emigracja do innych krajów. Jeżeli zechceie osiedlić się poza Wielką Brytanią, otrzymacie wszelką pomoc w tym kierunku. O ile rząd danego kraju udzieli Wam prawo wjazdu, otrzymacie bezpłatny przejazd, będziecie zwolnieni z PKPR, otrzymacie żołd z dodatkami za 56 dni oraz odprawę wojenną.

d/ Praca w Wielkiej Brytanii w zawodach cywilnych. W razie znalezienia dla Was pracy lub znalezienia jej przez Was samych otrzymacie żołd z dodatkami za 21 dni i będziecie przeniesieni do rezerwy armii. W razie opuszczenia cywilnej pracy możecie podlegać ponownemu powołaniu do PKPR. Nie będziecie zwolnieni, ani też nie otrzymacie odprawy wojennej aż dopiero w terminie późniejszym. W czasie zatrudnienia cywilnego nie będziecie pobierali żołdu, ale wynagrodzenie od pracodawcy.

Wszystko zostanie zrobione, aby Was umieścić tam gdzie zechcecie. Dla ułatwienia tego zadania będziecie musieli wpełnic obszerny kwestionariusz celem podania wyczerpujących informacji co do wykształcenia i poprzedniej pracy.

15. Armia Brytyjska uczyni wszystko co może w zakresie opieki nad Waszymi rodzinami. Po przybyciu do Wielkiej Brytanii rodziny będą początkowo umieszczone w obozach. Wobec wielkiego braku mieszkań w Wielkiej Brytanii niemożliwe jest znalezienie ich dla rodzin wojskowych odrazu, ale tym niemniej dostarczy im się wszelkich możliwych wygód.

W razie wyjazdu do Polski lub do innego kraju poza Wielką Brytanią, Wasze rodziny będą tam również wysłane bezpłatnie. O ile nie będą mogły pojechać tym samym statkiem, będą one wysłane w możliwie szybkim czasie. O ile przejdziecie do cywilnego zawodu w Wielkiej Brytanii, będziecie mogli mieć rodzinę przy sobie, skoro tylko znajdzie się dla niej mieszkanie. Jest oczywiste, że z chwilą rozpoczęcia zarobkowania w zawodzie cywilnym, będziecie utrzymywali sami Wasze rodziny, podobnie jak Wasi brytyjscy Koledzy.

16. Pamiętajcie wreszcie, że PKPR zostaje utworzony wyłącznie dla dopomożenia Wam. Jeżeli do niego nie wstąpicie Armia Brytyjska nie będzie mogła Wam pomóc. Jeżeli wstąpicie, zrobimy wszystko możliwe, aby zapewnić Wam dobrą pracę.

DEKLARACJA DO OFICEROW

Deklaracja skierowana do oficerow m. in. stwierdza:

2. W celu wstąpienia do PKRP będzie Pan musiał złożyć podanie o przyznanie tymczasowego stopnia oficerskiego /emergency Commission/ w zawodowej Armii Brytyjskiej. Formularz podania jest w języku polskim i otrzyma go Pan wraz z wyjaśnieniami również w jezyku polskim, będzie Pan zatem wiedział dokładnie, co czynić. Będzie Pan musiał odpowiedzieć na szereg pytań, dotyczących Pana i Pańskiej rodziny i podpisać formularz.

4. Podanie o wstąpienie do PKPR po podpisaniu przez Pańskiego dowódcę zostanie przesłane do War Office. O ile podanie zostanie przyjętę, War Office zawiadomi Pana o przyznaniu Panu tymczasowego stopnia brytyjskiego w PKPR.

5. Otrzyma Pan stopień podporucznika w PKPR z tym, że równocześnie będzie Panu przyznany t.z. płatny stopień lokalny/paid local rank/równy stopniowi, według którego pobierał Pan uposażenie w Armii Polskiej. Jeżeli będzie Pan wyznaczony na stanowisko, do którego jest przywiązany wyższy stopień, będzie Pan awansowany do tego wyższego funkcyjnego stopnia i otrzyma Pan związane z nim uposażenie.

6. Okres Pańskiej służby w Brytyjskich Silach Zbrojnych będzie się liczył od daty przyznania Panu tymczasowego stopnia oficerskiego w Armii Brytyjskiej.

7. Z chwilą przyznania Panu brytyjskiego stopnia oficerskiego będzie Pan podlegał brytyjskiemu prawu wojskowemu zgodnie z Ustawą o Armii /Army Act/ i będzie Pan musiał stosować się do rozporządzeń Królewskich dotyczących Armii/Kings Regulations for the Army/ i do wszelkich innych przepisów i rozporządzeń odnoszących się do Pańskiego stanowiska jako oficera Armii Brytyjskiej.

8. Dzienne stawki uposażenia będą wynosiły:

Oficerowie Zatrudnieni

		s. d.
General Broni	...	110.-
Generał Dywizji	...	90.-
General Brygady	...	75.-
Pułkownik	...	55.-
Podpułkownik	...	40.-
Major	...	32.6
Kapitan	...	21.-
Porucznik		14.6
mający ponad 3 lata w w tym stopniu	...	17.6
Podporucznik	...	13.-

Ponieważ będzie Pan opłacany przez Rząd Brytyjski, będzie Pan musiał płacić brytyjskie podatki, podobnie jak oficerowie brytyjscy.

11. Będą Panu przysługiwały urlopy tak samo jak oficerom brytyjskim, t.j. 10

dni mniej więcej co 4 miesiące. Pański dowódca będzie mógł również wydawać krótkie jednorazowe przepustki z terminem do 48 godzin.

Urlopy okolicznosciowe i na wypadek choroby będą również udzielane w razie potrzeby.

14. Niewątpliwie będzie Pan chciał nauczyć się po angielsku. Armia Brytyjska zapewni Panu naukę tego jezyka, umożliwi Panu zapoznanie się z brytyjskim życiem w ogólności, systemem pieniężnym, oraz dołoży wszelkich starań, ażeby przygotować Pana do życia cywilnego tutaj, lub zagranicą.

15. Głownym zadaniem PKPR będzie dostarczanie Panu stałego zatrudnienia w życiu cywilnym. Zanim jednak to nastąpi może Pan być zatrudniony jako dowódca polskich żołnierzy w PKPR wykonywujących wszelkiego rodzaju pożyteczne prace.

Te prace mogą być zwykłymi zajęciami wojskowymi podobnie jak zajęcia żołnierzy brytyjskich w koszarach i magazynach. Będą one wykonywane przez żołnierzy polskich łącznie z żołnierzami brytyjskimi na terenie różnych ośrodków. Może też to być pomoc w rolnictwie i przemyśle, podobnie jak pomoc żołnierzy brytyjskich przydzielanych w razie potrzeby.

Jest mnóstwo pracy do wykonania w Wielkiej Brytanii, głównie w zakresie odbudowy i należy spodziewać się, że zanim znajdzie się dła pana stałe zajęcie, będzie Pan pomagał w tej lub innej dziedzienie. Wykonywując jako oficer tego rodzaju prace będzie Pan otrzymywał uposażenie wojskowe bez dodatkowego wynagrodzenia od cywilnego pracodawcy.

16. Będzie Pan miał następujące możliwości na przyszłość:

a/ powrót do Polski. W każdej chwili kiedy Pan zechce otrzyma Pan bezpłatny przejazd przy równoczesnym złożeniu stopnia oficerskiego w Armii Brytyjskiej. Otrzyma Pan uposażenie i dodatki za 56 dni oraz odprawę wojenną/war gratuity/, stosownie do długości służby i stopnia w Polskiej Armii Ladowej pod dowództwem brytyjskim.

b/ zaciagnięcie się do zawodowej Armii Brytyjskiej jako szeregowiec. Przepisy brytyjskie nie zezwalają nikomu, kto nie jest obywatelem brytyjskim, na służbę w zawodowej Armii brytyjskiej w stopniu oficera, lecz jeśli Pan odpowiada warunkom zdrowotnym i nie przekroczył Pan 30 lat, może Pan Pan złożyć podanie o przyjęcie w stopniu szeregowca /private soldier/. Będzie Pan wówczas odesłany do brytyjskiej jednostki na zbadanie i w razie przyjęcia stanie się Pan brytyjskim żołnierzem i będzie odbywał służbę, jak każdy zołnierz brytyjski. Należnej odprawy wojennej nie otrzyma Pan w chwili zaciągu, lecz w tym samym czasie co zawodowi żołnierze brytyjscy.

* * *

Następne punkty mają to samo brzmienie co w deklaracji, skierownej do szeregowych.

* * *

Przedwyborcze konszachty na Kremlu

Tajemnicza wizyta w Moskwie przewódców kontrolowanej przez reżim "Polskiej Partii Socjalistycznej", poprzedzona wyjazdem do stolicy Zwiazku Sowieckiego Bieruta i Gomółki, czołowych komunistów warszawskich, jest niewątpliwie wydarzeniem politycznym pierwszorzędnej wagi. Cel tej wizyty nie został podany. Wiadomo jedynie, że Osóbka, Szwalbe i Cyrankiewicz, byli kilkakrotnie przyjęci przez Stalina, że są "zadowoleni z wizyty", gdyż w czasie rozmów na Kremlu "zdołali przekonać Stalina, że socjaliści stanowią realną siłę". Komentator radia paryskiego—jedynego zresztą, który donićsł o tej wizycie, twierdzi, że w Moskwie poruszana była sprawa przyszłych wyborów powszechnych w Polsce i że przedstawiciele reżimu usiłowali dowieść, iż celowym byłoby dla równowagi sił politycznych w kraju, starać się dojść do porozumienia z "Polskim Stronnictwem Ludowym", celem stworzenia wspólnego bloku wyborczego.

Tymczasem wiadomości jakie nadeszły ostatnio z kraju zdają się wskazywać, że zapowiedziane na listopad wybory mogą ulec zwłoce. Zwołana na dzień 31 sierpnia 10 sesja Krajowej Rady Narodowej została odwołana. Na sesji tej miała być uchwalona nowa ordynacja wyborcza i ustalony ostateczny termin wyborów. Obecnie, wobec odłożenia sesji, przeprowadzenie wyborów w listopadzie będzie ze względów czysto technicznych nie możliwe. Na temat odwołania sesji Krajowej Rady Narodowej, krąży cały szereg domysłów i plotek. W niektórych kołach przypuszcza się, że Bierut i jego agenci czekają na wyniki nadzwyczajnego kongresu PSL, zwołanego na 15 września, na którym zostanie sprecyzowane stanowisko tego Stronnictwa w związku z nadchodzącymi wyborami. Czy Mikołajczyk przystąpi do bloku, czy tez konsekwentnie odrzuci kuszące propozycje i wystąpi z własną listą wyborczą?—Decyzja ta niewątpliwie zaważy na losie terminu wyborów. Pertraktacje o przystąpienie PSL do bloku trwają bez przerwy, podobno, jak to już podawaliśmy, komuniści ofiarowali Mikołajczykowi 40 procent ogólnej liczby mandatów, zaś prezes PSL w dalszym ciągu obstaje przy swym żądaniu 75%. Toczące się pertraktacje nie wpłynęły w najmniejszym stopniu na zmiejszenie terroru w kraju, lecz wręcz przeciwnie —prześladowanie ludowców przez bojówki komunistyczne wzrasta na sile. W połowie ubiegłego miesiąca w większości miast i wsi, chłopi zbierali się dla poświęcenia swych sztandarów partyjnych. Jak wynika z oświadczenia Mikołajczyka, komuniści starają się nie dopuścić do zebrań, wysyłając na ciężarówkach specjalne bojówki. W Płocku uzbrojona banda bojówkarzy komunistycznych rozpędziła wiec PSL raniąc wiele osób, między innymi, Andrzeja Witosa, brata ś.p. Wincentego Witosa. Okres przedwyborczy, przeciągający się w nieskończoność jest jak widać należycie wykorzystywany dla zgniecenia opozycji. Jednakże, ostatnie wypadki w Polsce wskazują, że w łonie samego reżimu doszło do ostrego rozdźwięku. Zastępca Radkiewicza, szefa Bezpieki- Henryk Wachowicz, korzystając z jego nieobecności wypuścił z więzienia wielu aresztowanych działaczy, między innymi zaś przewódcę podziemnej PPS w czasie okupacji. Zawiadomiony o tym Radkiewicz powrócił czemprędzej do Warszawy i nakazał zwolnionych ponownie aresztować. Wówczas Wachowicz poddał się do dymisji i na łamach dzienników socjalistycznych zamieścił trzy artykuły w formie listów otwartych, podając motywy swej decyzji. Artykuły te ukazały się w dzienniku łódzkim "Kurier Popularny", będącym oficjalnym organem Osóbki Morawskiego. Wachowicz oskarża PPR, że zagarnęła najważniejsze stanowiska państwowe, że kontroluje w 100% ministerstwo spraw zagranicznych i trzyma w rękach cały aparat bezpieczeństwa, oraz obsadziła kierownicze stanowiska w przemyśle. Tak na przykład, w centralnym zarządzie przemysłu włókienniczego, zasiadają sami komuniści spod znaku PPR, a PPS'owców niema.—Wachowicz domaga się, aby dokonano rewizji wszystkich obsad personalnych na różnych pozycjach państwowych. Ponadto, występuje on ostro przeciwko tendencjom połączenia PPS i PPR w jedną partię—tendencjom, które zdają się potwierdzać ostatnie wizyty w Moskwie.

"Tow. Osóbka Morawski—pisze p.

Wachowicz—nazywa jednolity front małżeństwem. W dawnym prawie kościelnym, żona przyrzekała mężowi posłuszeństwo, a my znamy jeszcze nowy kodeks małżeński t. zw. cywilny, gdzie jeśli jedna ze stron narusza prawa drugiego małżonka i jeśli wyrządza krzywdę drugiemu małżonkowi, prokurator ma prawo wystąpić do sądu o rozwiązanie małżeństwa. . ."

Z odpowiedzią pospieszył sam wódz PPR'U Gomołka, który na łamach komunistycznego "Głosu Ludu" starał się dowieść, że Wachowicz powodował się prywatną ambicją zwalniając więźniów oskarżonych o współdziałanie z bandami faszystowskimi, zaś w sprawie obsady stanowisk PPS powinno zrozumieć, że jednolity front nie na tym polega, aby kierownictwo obydwóch partyj przeprowadzało ciągłe korekty w obsadzie urzędów, ale na tym, aby aparat państwowy składał się z najlepszych partyjnych i bezpartyjnych demokratów."

Polemika prowadzona na łamach oficjalnych organów dwóch czołowych stronnictw reżimu dowodzi, że w łonie bloku coś się zaczyna psuć.

Nie ulega wątpliwości, że jednym z powodów wizyty, czy tez wizyt moskiewskich, były noty brytyjska i amerykańska w sprawie wyborów. Przypuszczenia, że sprawa wyborów w Polsce była poruszana ze Stalinem zdają się potwierdzać. Zdaniem przewodców komunistycznych, Moskwa ma prawo żądać w Polsce przyjaznych sobie rządów, podczas gdy Zachód, wyrażając opinię o sytuacji w Polsce "ingeruje w sprawy wewnętrzne suwerennego państwa." Rosja wraz ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią odpowiada w myśl postanowień jałtańskich za przeprowadzenie w Polsce wyborów—jednakże w interpretacji warszawskiej, rząd tymczasowy nigdy się na takie postanowienie nie zgodził i przeprowadzenie wolnych wyborów będzie tylko dowodem jego wspaniałomyślności w stosunku do narodu, a nie wypełnieniem zobowiązań międzynarodowych. Być może, że przełożenie sesji Rady i tym samym wyborów, było odpowiedzią na sierpniowe noty i ma być dowodem, że ingerować w sprawy wewnętrzne Polski ma prawo Moskwa i nikt więcej. Tak przynajmniej wyobrażają sobie komuniści, zobaczymy niebawem, jakie zajmie w tej sprawie stanowisko Zachód.

Od dłuższego czasu krążyły niepotwierdzone wiadomości, o zarządzeniu reżimu warszawskiego zabraniającym powtarzanie przez prasę krajową wiadomości o sytuacji wewnętrznej w Polsce, podawanych przez londyńskie radio, lub zamieszczanych w biuletynie w języku polskim wydawanym przez ambasadę brytyjską w Warszawie. Przed paroma tygodniami oficjalne czynniki warszawskie zaprotestowały przeciwko prowadzeniu przez Londyn rzekomo "antypolskiej kampanii," a obecnie, w związku z przesłaniem Warszawie not w sprawie wyborów, które to noty nie zostały zresztą jak dotychczas zamieszczone w prasie polskiej, która mu- zamieszczać w swych biuletynach wydanym przez warszawskie MSZ "wojna" o biuletyny rozszalała na nowo.

W Londynie ogłoszono oficjalny komunikat z ktorego wynika, że czynniki warszawskie zażądały od ambasady brytyjskiej w Warszawie, aby zaprzestała zamieszczać w swym biuletynach wydawanych w języku polskich krytyki stosunków wewnętrznych panujacych w Polsce, ukazujących sie w prasie brytyjskiej, oraz nadawanych przez BBC. Komunikat stwierdza, że czynniki warszawskie dały niedwuznacznie do zrozumienia, że osoby zajmujące się kolportowaniem biuletynów brytyjskich zawierajacych mimo ostrzeżen krytykę stosunków polskich, będą aresztowane. "Aby uniknąć aresztowania niewinnych osób, ambasada brytyjska postanowiła podporządkować się życzeniu czynników warszawskich, nadmieniając jednak, że na terenie welkiej Brytanii wychodzi wiele wydawnictw w różnych językach, które nie zawsze przychylnie ustosunkowane są do polityki rządu J.K.M. jednakże żadne ograniczenia w wyrażaniu opinii na terenie W. Brytanii nie obowiązują."

Powyższa nota, jest najlepszym dowodem, jak bardzo stosunki w Polsce upodabniają się do sowieckich i potwierdzają, że w bierutowskiej Polsce nie ma miejsca dla żadnej demokratycznej wolności, z których jedną jest wolnośc prasy i wypowiadania swych poglądów.

* * *

Kronika tygodniowa

Koła polityczne Zaachodu, oceniają rozwój ostatnich wydarzeń na arenie międzynarodowej, jako bardzo poważny i mogący każdej chwili zburzyć wątłe podwaliny pospiesznie wznoszonej budowli przyszłego pokoju.

Dziś, kiedy świat anglo-saski przejrzał całą perfidię gry sowieckiej, możliwości zaskoczenia Zachodu przez Związek Sowiecki stają się z każdym dniem mniejsze.

Rozwój wypadków wskazuje, że główny przeciwnik Związku Sowieckiego—Stany Zjednoczone—oparły się zdecydowanie wszelkim wysiłkom Moskwy, zmierzającej drogą wewnętrznego podminowania i rozsadzania' do skłonienia prezydenta Trumana do powrotu na drogę polityki izolacjonizmu.

Organizowane przez komunistów fale strajków, nie zdołały załamać przemysłu amerykańskiego, aczkolwiek niewątpliwie odbiły się ujemnie na życiu gospodarczym Stanów. Cały kosztowny wysiłek propagandy sowieckiej załamał się również, natrafiwszy na zdrową ocenę opinii publicznej Stanów. Ostatnie wydarzenia w Jugosławii, Grecji, Persji i Dalekim Wschodzie, jak również bojowe demonstracje w strefie okupacji sowieckiej w Niemczech, nie zdołały wprowadzić w błąd tak Wielkiej Brytanii jak i Stanów Zjednoczonych. Na wszelkie prowokacje bloku sowieckiego, rząd Stanów Zjednoczonych dał zdecydowaną odpowiedź, jak również jasno wypowiedział się w sprawie wielu zagadnień i problemów europejskich jak np. w sprawie najważniejszego dziś zagadnienia Cieśnin Dardanelskich. Rząd Stanów Zjednoczonych w nocie swej z naciskiem podkreśla, że problem Cieśnin interesuje Stany Zjednoczone w takim samym stopniu, jak kraje położone nad Morzem Czarnym. Tak więc manewr sowiecki w Europie i na Bałkanach nie zdołała odwrócić uwagi Anglo-sasów od istotnych zamierzań sowieckich, skoncentrowanych przeciwko Turcji. Na apetyty sowieckie odpowiedziały Stany Zjednoczone i Wielka Brytania nie dyplomatycznymi wypowiedzeniami, lecz demonstracyjnymi manewrami swych flot u wybrzeży Morza Srodziemnego i Egejskiego.

Fakt wysłania okrętów amerykańskich na Morze Srodziemne i Egejskie, który to krok nosi wyraźnie charakter polityczny, wywołał istną burzę napastliwych ataków ze strony prasy sowieckiej. Prasa zachodnia również zareagowała żywo na oficjalny komunikat Ministerstwa Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych, ujawniający fakt, że wizyta floty amery-

kańskiej w portach Morza Srodziemnego i Egejskiego jest na żądanie ministra Byrnesa, który osobiście opracował cały jej przebieg. Prasa zachodnia podkreślila z naciskiem znaczenie zarządzonych manewrów floty brytyjskiej i amerykańskiej, zamieszczając słowa amerykańskiego admirała Halseya, który powiedział do dziennikarzy na temat manewrów: "Nikomu nic do tego, gdzie nasza flota pójdzie. Okręty nasza pojdą tam, gdzie się nam podoba. . ."

To oświadczenie admirała Halseya jest poniekąd odpowiedzią na ataki prasy sowieckiej. Moskwa jako przestrogę powinna poczytać sobie również słowa senatora Bernarda Barucha, przedstawiciela Stanów Zjednoczonych w Komisji Kontroli Energii Atmowej O.Z.N., który oświadszył, że o ile Organizacja Zjednoczonych Narodów nie zdoła zbudować pokoju światowego, to Stany Zjednoczone nie będą miały innego wyboru, jak tylko dalej budować jeszcze większe i lepsze bomby atomowe." . . . .

Wyjazd ministra Molotowa do Moskwy, w kołach paryskich jest oceniany jako podróż po nowe instrucje od marszałka Stalina, w związku z ostatnimi wydarzeniami, które dla bloku sowieckiego so niewątpliwym impasem. W oficjalnym komunikace powiadomiono, ze minister Mołotow w drodze powrotnej zatrzyma się w Berlinie, dla odbycia specjalnej konferencji z dowódcą wojsk okupacyjnych sowieckich w strefie niemieckiej, marszałkiem Sokołowskim. W Berlinie również bawił minister Byrnes, który w Sztutgarcie wygłosił wielkie przemówiene polityczne, w którym ujawnił plany Stanów Zjednoczonych co do zagadnień przyszłości Niemiec.

Na konferencji pokojowej w Paryżu wałkowany jest nadal problem Triestu. Na Radzie Bezpieczenstwa w Nowym Yorku rozpatrywana jest sprawa skargi Ukrainy przeciwko rządowi greckiemu, któremu blok sowiecki zarczuca rzekome prowokacje w stosunku do Albanni. Warto podkreślić próby Rosji Sowieckiej odłożenia terminu walnego zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych w związku z przewlekającą się konferencją paryską. Delegat sowiecki pan Gromyko prowadzi nadal ostrą ofenzywę przeciwko Wielkiej Brytanii. Prasa amerykańska żywo reaguje na próby bloku sowieckiego, zmierzającego do zmuszenia tak Wielką Brytanię jak i Stany Zjednoczone do ujawnienia sił wojsk okupacyjnych na Kontynencie, do ująwnienia baz wojskowych brytyjskich i amerykańskich, oraz informowania o przegrupowaniu wojsk.

Niewątpliwie największym wydarzeniem ubiegłego tygodnia był wynik plebiscytu w Grecji, ktory przyniósł zupełną porażkę komunistom greckim, przywracajac monarchię w tym kraju.

Na Dalekim Wschodzie sytuacja bez zmian. W Indiach po utworzeniu się nowego rządu, doszło ponownie do poważnych zajść tym razem w Bombaju, gdzie dla przywrócenia porządku przybyły większe oddziały wojsk brytyjskich. W Palestynie pomimo naprężonych stosunków, panuje względny spokój. W Londynie 9 b.m. ma rozpocząć sie konferencja w sprawie przyszłości Palestyny. Rząd brytyjski czyni usiłowania celem doprowadzenia do konferencji "okrągłego stołu". W Egipcie, według doniesień z Kairu, prace nad nowym projektem traktatu egipsko—brytyjskiego nie posunęły się naprzód. (ski.)

*

Podloze sprawy palestynskiej

W chwili obecnej gdy ruch terrorystyczny w Palestynie staje się jednym z wielu problemów przy układaniu pokoju na świecie, "News Review", tygodnik brytyjski, podaje ciekawe szczegóły historii tego kraju, gdzie z niemniejszą namiętnością dwa narody, żydowski i arabski, ubiegają się o prawo suwerenności. Koleje jakie przebyła Palestyna czynią rzeczywiście z tego kraju "ciężki orzech do zgryzienia" dla mocarstw biorących na siebie odpowiedzialność za sprawiedliwy pokój świata.

"W murach odwiecznego miasta Jerusalem znajduje sie masywna kamienna platforma na której przed okolo 3000 laty, król Salomon wybudował świątynię żydowską. Walona i odbudowywana w ciągu wieków świątynia nie dotrwała do dni dzisiejszych. Na jej miejscu stanęły dwa muzułmańskie meczety, Al Aqsa i Kopuła Skały znana pod nazwą Meczet Omara.

W tej oto przemianie dziejowej tkwi symbol problemu palestyńskiego, tego kraju do którego naprzód przybyli Żydzi, a który później stał się krajem arabskim i przez czas tysiąclecia wszelkie ślady jego cech żydowskich zostały zatarte. I pozostaje on zawsze jeszcze upragnionym celem płomiennych uczuć nacjonalizmu jak i religijnego zapału obydwuch narodów.

Dla Muzułmanów owa kamienna platforma na której obecnie stoi Meczet Omara jest równie cenna jak jak Mecca lub Medina jako jeden z trzech najważniejszych przybytków czci w Islamie, który uczy ze do Al Aqsa właśnie Bóg przywiódł proroka Mohammeda. Spośród śnieżnych, marmurowych murów Kopuły Skały, pod jej potężną nadbudową wspartą na ośmiu kolumnach, leży kamień z którego miał się Wielki Prorok unieść ku niebu.

Nieodłącznie związana z problemem Palestyny historja tego kraju zaczęła się 4000 lat temu, kiedy garstka ludzi ze szczepu Semickiego, opuściwzy niegościnne kraje nad zatoką Perską przeszła na zachód i rozbiła namioty na miejscu gdzie dziś leży Jerozolima. Królestwo Judajskie przetrwało aż do mniejwięcej 550r. przed Chrystusem, kiedy uległo zagładzie a ludność zawleczona została do niewoli Babilońskiej. Wtedy to powstał Sionizm.

Nazwa Sjon, początkowo była nazwą warowni w Jerozolimie zdobytej przez Dawida I-ego króla plemienia Judy; następnie stała się synonimem nazwy samej stolicy. Zydzi na wygnaniu babilońskim opierając sie wrogiej asymilacji z tęsknota patrzeli ku Jerozolimie i marzyli o powrocie. W ruchu zwanym Sjonizm, ześrodkowały się wszystkie pragnienia i poczynania wygnańców.

Po zdobyciu Babilonii przez Persów, potrafili Zydzi wkraść się w łaski u nowych zwycięzców i otrzymać sankcje na powrót do Jerozolimy. Nie długo trwała tu jednak ta zgodna "prosperity", gdy Rzymianie zajęli miejsce Persów, i za czasów Chrystusa Pana, Palestyna zamieniła się w prowincję pod rządami rzymskiego gubernatora.

Chrzescijaństwo nie wywołało żadnych zmian w kraju żydowskim, gdzie cała energia zwrócona była w kierunku samoobrony przeciw opresji rzymskiej, która wreszcie około 70 lat po Chrystusie złamała nacjonalizm i zgruchotała państwo żydowskie. W ciągu następnych 400 lat, na skutek emigracji i asymilacji Zydzi utracili dominującą rolę wśród innych narodowości w Palestynie, która pozostała częścią cesarstwa rzymskiego i bizantyńskiego aż do czasów gdy w 7ym wieku rozpoczął się złoty wiek arabskiego panowania.

Po wielu stuleciach wewnetrznych walk, zjednoczeni wiarą Islamu, ciemnoskórzy mieszkańcy Arabii wyłamali się ze swej pustynnej warowni i w ekspansji swej doszli az do granic indyjskich na Wschodzie, a poprzez afrykanskie piaski dobrnęli na Zachodzie do wybrzeża Atlantyku i do

(c.d. na str. 11-ej.)

WIESCI Z KRAJU



Ogłoszono niedawno w Polsce dekret o przymusowym przysposobieniu wojskowym i przysposobieniu fizycznym. Obowiązkowi podlegają zarówno chłopcy jak i dziewczęta począwszy od 16 lat. Od obowiązku służby w tym przysposobieniu wolne są tylko osoby "zupełnie niezdolne" do jej pełnienia.

Całokształt spraw związanych z tą służbą podlega Państwowemu Urzędowi W.F. i W.P. Za naruszenie przepisów dekretu, przewidziane są kary i grzywny.

✱

W Warszawie ogłoszono dekret, o ustroju i osadnictwie rolnym na ziemiach odzyskanych, uchylający dotychczasowe przepisy, wydane jesienią roku ub. Pomimo istnienia formalnych przepisów zagospodarowanie ziem odzyskanych następowało dotychczas poprostu drogą faktycznego obejmowania poniemieckich gruntów przez nowych właścicieli. Z ogólnej powierzchni ponad 6 i pół miliona hektarów gruntów użytkowych obsadzono w ten sposób około 300 tysięcy gospodarstw, o powierzchni 3 milionów hektarów. Zarząd państwowych nieruchomości ziemskich przejął ponadto 1 milion hektarów, reszta znajduje się w posiadaniu armii, różnych instytucyj nierolniczych, albo jest nieobjęta.

Nowy dekret nie uznaje stanu rzeczy, jaki powstał przez faktyczne obejmowanie gruntów — posiadacze obecni będą mieli tylko pierwszeństwo do nabycia ziemi posiadanej.

Z reguły 10% zapasu ziemi przeznacza się na cele państwowe i społeczne, reszta ma być rozdzielona na indywidualne gospodarstwa i działki osadnicze, względnie, zużyta na uzupełnienie gospodarstw karłowatych. Normy powierzchni dla gospodarstw, zależnie od warunków gleby, klimatycznych i gospodarczych, mają się wahać od 7 do 15 hektarów; dla gospodarstw hodowlanych-20 ha; dla gospodarstw ogrodniczych—5 ha; dla działek pracowniczych 1 ha. Przeprowadzenie operacji miałoby dać nowych 120 tysięcy gospodarstw-tak, że razem byłoby 570 tysięcy gospodarstw, mniej wiecej w połowie już obsadzonych.

Cena nabycia gospodarstwa rolnego, względnie działki, ma odpowiadać przeciętnemu rocznemu urodzajowi. Jako przeciętny roczny urodzaj dla gruntów średniej jakości, przyjmuje się przytem 15 metrów na 1 ha. Cena ta nie obejmuje budynków i inwentarza, za który zapłata ma być ustalona oddzielnie. Terminy i warunki zapłaty mają być również określone dodatkowo.

✱

Do portu gdyńskiego nadchodzą w ostatnich dniach wielkie ilości przeznaczonych na eksport jaj. Cały transport w ilości 30 wagonów załadowany będzie na statek i przewieziony do Wielkiej Brytanii.

✱

Porcja lodów w cukierni w Warszawie kosztuje 100 zł!

✱

W końcu lipca na ulice Warszawy wyruszyły pierwsze taksówki. Będzie ich zaledwie kilka, a taryfa za przejazd pierwszych trzech kilometrów wynosi 60 zł.- za każdy następny kilometr 20 zł. Taksówki są malowane na kolor niebiesko-żółty.

✱

Z nakazu władz warszawskich, prawo autorskie do dzieł najwybitniejszych pisarzy polskich, zostało zawieszone na lat 5. Dotyczy to utworów Dygasińskiego, Jeża, Konopnickiej, Orzeszkowej, Prusa, Reymonta, Sienkiewicza, Struga, Witkiewicza, Wyspiańskiego, Zapolskiej i Zeromskiego. W okresie zawieszenia, minister kultury rozporządza prawami autorskimi i udziela zezwolenia na wydawanie drukiem dzieł wymienionych autorów.

✱

W całej Polsce obowiązuje godzina policyjna, z małymi odchyleniami od 10 wieczór do 5-tej rano. W godzinach tych grasują jedynie bandyci, drobni rabusie jak i rownież zupełnie bezkarnie—bandy żołnierzy sowieckich, milicji obywatelskiech i "Bezpieki."

Ofiarami tych band padają w miastach niemal co noc sklepy, a po wsiach zamożniejsci gospodarze. Sowieccy rabusie podjeżdżają pod sklepy ciężarowymi samochodami, zakładają łańcuchy do krat i drzwi, zapuszczają motory i wyrywają drzwi a kraty z ram, opróżniając następnie sklepy. Ludzi stających w obronie swej własności zabijają. Milicja obywatelska nie może użyć broni przeciw osobnikom w mundurach sowieckich, zanim sama nie zostanie zaatakowana. Z tej przyczyny milicjanci wzywani na pomoc z reguły odmawiają interwencji. W razie schwytania bandytów sowieckich na gorącym uczynku, odprowadza się ich na oczach Polaków do sowieckich komendantów wojskowych. Stwierdzono jednak, że natychmiast po opuszczeniu budynku przez poszkodowanych, bandyci są wypuszczani na wolność.

✱

Miasto Gdańsk posiada 127 tys. mieszkańców, w tym 100 tys. Polaków, resztę stanowi ludność niemiecka.

✱

Z dniem 10 sierpnia b.r. zostali usunięci z pracy w przedsiębiorstwach państwowych i prywatych Dolnego Śląska wszyscy Niemcy—posiadacz tak zwanych "kart białych". Wolno jednak jeszcze zatrudniać kwalifikowanych pracowników Niemców, zaopatrzonych w zaświadczenia specjalne.

✱

Do Warszawy przybył i objał stanowisko radcy ambasady brytyjskiej p. Philip Broad, na miejsce p. Hankey, przeniesionego do centrali Foreign Office'u.

✱

Sąd wojskowy we Wrocławiu skazał na karę śmierci Niemców: Rudolfa Winklera i Emme Grinnert za posiadanie broni palnej i amunicji. Podczas procesu Winkler zeznał, że przechowywał broń, oczekując na "powstanie Niemców."

✱

Oficjalna cena funta szterlinga w Polsce wynosi 405 zł. nie zaś jak pomyłkowo podalismy w Nr. 45 naszego pisma —"4003 zł."

✱

Samolot "Szpak II" pierwszy po wojnie projektowany i wykonany przez Polaków w doświadczalnych warsztatach lomiczych Łodzi, jest już produkowany seryjnie, jako czteroosobowa maszyna, przeznaczona do celów turystycznych i ćwiczebnych.

PACZKI DO POLSKI

Przy. N.C.W.C. (Amerykańska Służba Pomocy Katolickiej Polakom) powstało biuro wysyłki paczek żywnościowych do Polski, wagi 5 kg., koszt L.E. 2,450.— Paczki zawierają m. in.: pieprz, ryż, kawę, herbatę, lekarstwa, owoce suszone Adres Biura N.C.W.C. w Kairze
War Relief Service,
17, Shagaret el Dor,
Zamalek, Cairo.

PRZEGLĄD PRASY

Prasa światowa wiele miejsca poświęca ostatnio problemowi Dardanelli, który wysunął się w ciągu ostatnich tygodni na czoło zagadnień politycznych. Oto co piszą pisma londyńskie:

W "Sunday Times" ukazał się artykuł znanego komentatora "Scrutatora", który pisze:

"Sprawa Cieśnin jest bardzo poważna. Wysyłając swą notę do Turcji, Związek Sowiecki podejmuje zagadnienia polityczne i militarne. Niewątpliwie chodzi mu w pierwszym rzędzie o to, aby uchwycić dogodne pozycje strategiczne, umożliwiające nawet ryzykowanie wojny.

Któż zdaniem Moskwy może jej wypowiedzieć wojnę? Napewno nie Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, kraje najmniej wojownicze w świecie, o czem Rosja wie doskonale. Wojnę może wywołać tylko sama Rosja. Jest rzeczą charakterystyczną, że stary rosyjski pęd do Bosforu, był dla Lenina i Trockiego sprawą obojętną. Dopiero po likwidacji większości starych bolszewików, Mołotow i Wyszyński sprowadzili politykę rosyjską z powrotem do jej agresywnej tradycji."

Inny tygodnik londyński "Observer" przypomina, że "w marcu 1945 r. Rosja wypowiedziała Turcji traktat neutralności z r. 1925, jako nieodpowiadający nowej sytuacji międzynarodowej. W odpowiedzi Turcja pozostawiła, mimo końca wojny, swą armię na stopie wojennej. W grudniu ub. roku sowiecka Armenia i Gruzja wysunęły pretensje do wschodniej Turcji. Z początkiem b.r. wygrawszy sprawę Aserbejdżanu, Rosja oskrzydliła Turcje od Wschodu. Obecnie, w razie powstania rosyjskich baz w Cieśninach, Turcja stałaby sie wasalem Rosji, a podobny los czekałby Grecję, Syrię i Irak.

Sytuacja obecna—zdaniem "Observer'a" przypomina rok 1938, gdy Hitler wysunął żądania w stosunku do Czechosłowacji. Wówczas Francja miała sojusz z Czechosłowacją—obecnie, Wielka Brytania ma sojusz z Turcją. Wówczas Francja nie mogła bronić niepodległości Czechosłowacji bez poparcia Wielkiej Brytanii, dziś Wielka Brytania nie może bronić Turcji bez poparcia Stanów Zjednoczonych A.P."

Dziennik "Daily Graphic" z 21 sierpnia b.r. pisze:

"Od blisko lat dziesięciu Turcja przygotowuje się do walki o kontrolę Cieśnin. Przez całą ubiegłą wojnę oceniała ona wypadki nie tyle pod kątem zwycięstwa osi, lub sojuszników, lecz swej pozycji wobec Rosji Sowieckiej. Turcja przystąpiła do wojny w lutym 1945 r., by móc wziąć udział w powojennych negocjacjach, jako jedno z państw zwycięskich. W ciągu ostatnich kilku tygodni oczyściła swój pokład przed burzą, którą uważa za nie do uniknięcia. Zniosła system monopartyjny i może dziś twierdzić, że jest prawdziwą demokracją. Ponowny, trzeci rzędu wybór p. Ismet Inonu na stanowisko prezydenta, jest uważany powszechnie za dowód, że Turcja zamierza trwać przy polityce Ataturku. Ustąpienie premiera Saragoglu, znanego anglofila i-od czasu niefortunnej misji do Moskwy we wrześniu 1939 r.—rusofoba, miało na celu uchylenie zarzutu, że polityka Turcji jest antysowiecka. Z drugiej strony, Rosjanie, widząc osłabienie Wielkiej Brytanii i Francji w Syrii, Palestynie i Egipcie, sądzą, że nadszedł moment do obalenia traktatu z Montreux.

Turcja za wszelką cenę stara się nie dopuścić do rokowań w cztery oczy z Rosjanami, licząc na to, że sprawa Cieśnin ma także wielkie znaczenie dla mocarstw anglo-saskich. Nie ulega wątpliwości, że Związek Sowiecki będzie więc dążyć do izolowania Turcji. Poza gwałtowną kampanią w prasie i w radio, spodziewać się należy także i innych form nacisku. Więc nacisku na wschodnią Turcją, oraz na zachodnią przez Bułgarię, z jej starymi roszczeniami do tureckiej Tracji—co może rozdwoić koncentrację wojsk tureckich. Możliwe jest także wygrywanie mniejszości armeńskiej w Turcji, a szczególnie w Stambule. Atutu armeńskiego użyli już Niemcy, ilekroć Turcja oddalała się od osi.

Mimo to, Turcja będzie dla Związku Sowieckiego najtwardszym orzechem do zgryzienia, od chwili pokonania Niemiec. Turcy są fanatycznymi patriotami, a do śmierci odnoszą się z fatalizmem, podobbnym do rosyjskiego. Ich stopa życiowa jest podobnie jak w Rosji niska. Turcy mogą ze stoicyzmem znosić głód, chłód i cierpienia w skali nie do wytrzymania dla ras zachodnich. Armia turecka liczy milion żołnierzy, poza kobietami, które też walczą. To czy walka może skończyć się zwycięstwem lub klęską, ma dla Turków znaczenie drugorzędne. Moralnie i dyplomatycznie Turcja nie jest Persją."

Tygodnik APW w numerze 34, zamieścił artykuł wstępny p.t. "TURCJA —ANGLIA—ROSJA". W artykule tym m. in. czytamy:

"Dziś jest już ponad wszelką wątpliwość jasne, że Turcja oddała mocarstwom zachodnim większe usługi pozostając neutralna, niż gdyby wystąpiła czynnie. Niemcy bowiem mogliby przełamać opór wojsk tureckich i wtargnąć na Sr. Wschód, podczas gdy neutralność turecka zamknęłą im drogę. Głównym jednak powodem nieprzystąpienia Turcji do wojny, były jej obawy przed Sowietami. I znowu wzbogaceni ostatnimi doświadczeniami wiemy, że gdyby wojska niemieckie wtargnęły do Turcji, nwet w końcowym okresie wojny—to dla wypędzenia ich stamtąd trzebaby było użyć wojsk sowieckich. Oczywiście, że po wykonania tego zadania, wojska sowieckie pozostałyby w Turcji, która dzieliłaby obecnie los Polski.

Tak samo jak w ciągu wieków, niezmienna jest istota problemu Cieśnin, tak samo niezmienna jest pewna zależność istniejąca między losami Turcji i Polski. Historycy zauważyli paralelizm ekspansji politycznej Rosji. Polska i Turcja to najważniejsze kraje sasiadujące z Rosją od zachodu i zawsze realizacja rosyjskich celów w jednym z tych państw, prowadzi do realizacji ich także w drugim. Tak było w koncu XVIII wieku: zajęta wówczas wojną z Turcją, Katarzyna II, nie mogla przeskodzić ogłoszeniu Konstytucji 3-go Maja, ale gdy tylko wojnę tę zakończyła, natychmiast przeprowadziła 2-gi rozbiór Polski. W wieku XIX, po ostatecznym zgnieceniu powstania styczniowego, Rosja wypowiedziała wojnę Turcji i byłaby uzyskała wówczas Konstantynopol, gdyby nie stanowczy sprzeciw mocarstw zachodnich na Kongresie berlińskim. W naszych czasach, natychmiast po zagrabieniu Polski we wrześniu 1939 r. Sowiety zmieniły stosunek do Turcji i rozpoczeły atak celem podporządkowania jej sobie. W sześć lat opźniej, kiedy Sowiety dopięły swego celu i opanowały całą Polske, z tym wiekszą pewnością wysunęły ponownie swe roszczenia wobec Turcji.

Dokładniej zamiary sowieckie w stosunku do Turcji sprecyzowały się bezpoś rednio po zakończeniu wojny, kiedy to Ankara znalazła się pod huraganowym obstrzałem propagandy rosyjskiej. Ataki Moskwy na Turcję nie były niespodzianką. Sowietom udało się podporządkować szereg krajów leżących na międzymorzu bałtycko-czarnomorskim, poczynając od Finlandii na północy, a kończąc na Bułgarii na południu. Ukoronowaniem tych zdobyczy byłoby opanowanie Turcji i zrealizowanie przez Stalina celu, który przyświecał carom rosyjskim."

*

Sergjusz Piasecki.

TRAGICZNE "DLACZEGO?"

W "Dzienniku dla Wszystkich" ukazał się list otwarty znanego pisarza Sergjusza Piaseckiego do Karola Kurylaka, przed wojną redaktora pisma "Sygnały" we Lwowie a obecnie redaktora reżymowego pisma "Odrodzenie" w Krakowie.

Sergjusz Piasecki jest autorem szeregu powieści, które swego czasu były rewelacją w literaturze polskiej. Życie tego człowieka, który przede wszystkiem ukochał wolność, pod każdą, choćby nawet przestępczą postacią. może być tematem najbardziej sensacyjnej powieści. Przesiedział on w wiezieniu 14 lat za dokonanie szeregu przestępstw. W niesprzyjających warunkach więziennych obudził się w nim niepospolity talent literacki. W więzieniu napisał wspaniałą powieść p. t. "Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy", która stała się wówczas rewelacją naszej literatury. Dzieki staraniom kół literackich oraz prasy Sergjusz Piasecki został ułaskawiony i od tej chwili poświecił się twórczej pracy literackiej.

Z redaktorem Kurylakiem łączyły Piaseckiego węzły przyjaźni i współpracy literackiej.

Autor Listu otwartego przedstawia ponurą rzeczywistość polską w formie pytań, których wymowa jest druzgocącą dla obecnych stosunków i obecnego systemu w Polsce, Poniżej podajemy dłuższe wyjątki z tego dokumentarnego Listu. Na wstępie autor prosi redaktora Kurylaka o umieszczenie listu na łamach prasy, i o udzielenie wyczerpujących odpowiedzi na zadane pytania.

Nieumieszczenie listu — pisze Piasecki — będę uważał za strach przed polskim UB i rosyjskim N.K.G.B., demokrację polską za fikcję, działalność pana za wysługiwanie się imperjalizmowi rosyjskiemu.

Dlaczego w obecnym "rządzie polskim" są osoby zupełnie nieznane w społeczeństwie, o których otwarcie się mówi, że są figurantami Moskwy?

Dlaczego w "rządzie" są ministrowie skazani przez Sąd Polski Podziemnej, w czasie okupacji niemieckiej, na karę śmierci, jako zdrajcy Narodu. Np.: min. Stefan Jędrychowski?

Dlaczego opinia publiczna w Polsce uważa obecny stan rzeczy za przygotowania do połknięcia Polski przez imperjalizm rosyjski, jako siedemnastej republiki ZSRR.?

Dlaczego po wojnie 1920 r, sytuacja materjalna Kraju była o wiele lepsza, niż obecnie w półtora roku po wojnie?

Z wyposażenia urzędnika lub robotnika można było skromnie żyć, a obecnie wynagrodzenia za pracę są wprost humorystyczne. Np.:

a) Robotnik przy budowie mostu otrzymuje dziennie 40 zł. t zn. miesięcznie około, 1,000 zl., co stanowi według kursu giełdy 2 dolary. Za to można kupić dwa kilogramy masła. Kartki żywnościowe nie wchodzą w rachubę, bo przydziały na te są obrażające,

b) Dlaczego nauczyciel gimnazjalny w Polsce "demokratycznej" otrzymuje 1,000 do 1,500 zł. miesięcznie, to zn. wartość kilku złotych przedwojennych. Więc miesięczny zarobek nauczyciela jest mniejszy od dziennego zarobku nauczyciela przed wojną.

c) Uważam, że stopa życiowa więźnia w Polsce przedwojennej była wielokrotnie wyższa od stopy życiowej obecnych pracowników.

Dlaczego przydziały UNRRA dla Polski idą w niewłaściwe ręce:

a) Pszenica wyładowywana w Gdyni 12.3.46 została skierowana do Rosji koleją. Może stamtąd pójdzie do Francji?

b) Ogromną ilość przydziałów UNRRA kradną.

c) Największe i najlepsze przydziały mają partyjnicy filosowieccy i ich rodziny.

d) Nie korzystają wcale z przydziałów najwięcej ich potrzebujący — ci, co wskutek utraty zdrowia, wycieńczenia, choroby lub braku w rodzinie osoby zdolnej do pracy, nie mają kartek pierwszej kategorji lub wcale ich nie otrzymują.

e) Wynika z tego, że pomoc UNRRA okazuje się nie uczciwym i biednym Polakom, lecz złodziejom i wrogom Polski. Tem samem pomoc ta jest szkodliwa, bo Polacy otrzymują okruchy ze stołu, za którym ucztują ich wrogowie.

Dlaczego w powodzi artykułów i publikacyj z czasów okupacji Polski, tematem ich są jedynie Niemcy i zbrodnie niemieckie, natomiast niema absolutnie nic o Rosjanach i ich zbrodniach dokonanych na Polakach? To przecież też ciekawy temat: wywożenie na Sybir, do Kazachstanu, kopalń, więzienia... Egzotyka! Sieroszewski, który był, zesłany na Sybir za caratu. na podobnych tematach oparł swoją sławę literacką. Niechby się wypowiedział szczerze na ten temat chociaż jeden z tych miljonów Polaków, którzy od 1939 r. przymusowo gościli w ZSRR.

Dlaczego z obozu katyńskiego nikt nie uciekł, gdy obóz przechodził z rąk sowieckich w niemieckie? Jestem wieloletnim więźniem i wiem, że nawet z najcięższych więzień, nawet ze św. Krzyża na Łysej Górze — z ogółu siedmiuset więźniów — były ucieczki. A tu —z obozu katyńskiego, z dwunastu tysięcy więźniów, w czasie zawieruchy wojennej nikt nie mógł uciec.

Dlaczego Rosjanie, którzy nawet uciekając z Wilna, w obliczu nadchodzących Niemców, pod bombami ładowali do wagonów i wywozili cywilnych więźniów-Polaków, z Katynia, który był położony o 500 km. dalej na wschód, nie wywieźli nikogo.—Zostawili Niemcom kompletny dwunasto-tysięczny obóz wojskowy Polaków, aby po męce w więzieniach bolszewickich stali się mścicielami, lub współdziałali — z chęci zemsty — z Niemcami. Co za krótkowroczność?

Gdzie jest obecnie Berling, pod sztandarem którego łączyli się żołnierze-Polacy w Rosji i walczyli z Niemcami? Czy rzeczywiście jest instruktorem wojskowym w szkole w Rosji, czy gdzie indziej? Mam pewne, dane, które każą mi wątpić w informacje prasy sowieckiej.

Dlaczego w Rosji przywrócono reakcyjne tytuły wojskowe, złote naramienniki? Dlaczego wprowadzono ordery Suworowa i Kutuzowa, reakcjonistów, którzy byli ostoją carosławia i prawosławia, a Suworow szczególnie się wsławił rzezią polskiej Pragi?

Dlaczego w rocznicę wyzwolenia Warszawy, w Alei Stalina, na defiladzie maszerowały oddziały I. Dyw. im. Kościuszki, na sztandarze których był właśnie order Suworowa. Jak to pogodzić z uczuciami Polaka, który wie, że jeśli Praga ocalała, to dlatego, że nie było Suworowa.

Dlaczego w Nr. 10 (20) "Kuźnicy", pisma literacko-społecznego, z dnia 18 marca 1946 r., w art. "Duchy p. Prado", autor oburza się na informację w sztokholmskiem "Via Suedica" o tem, że "wojska radzieckie są we wszystkich miastach Polski" i kończy, zwracając się do MSZ: "... Co się czyni, by nareszcie zacząć informować zagranicę o Polsce? Dlaczego MSZ nie rozpoczął jeszcze planowej i systematycznej akcji w tym kierunku? Dlaczego ciągle jeszcze jedynymi informatorami o nas są Anders i londyńska klika?" Zdumienie moje nie ma granic! Czyż autor jest ślepy, głuchy, czy głupi? Może pozwoli mnie zapytać o pewne tylko fakty, z braku miejsca na serję pytań:

a) Czy pan wie, że cała Polska jest fortyfikującym się obozem sowieckim i że

nawet w Prusach są robione fortyfikacje?

b) Że — dla przykładu — w małem mieście Lębork stoi załoga sowiecka 12,000, a w powiecie 30,000 wojsk sowieckich.

c) Że w wielu miejscach, szczególnie nadgranicznych, stworzono wojskowe "Gorodki"?

d) Że nie tylko wojska sowieckie są w Polsce, lecz nawet NKGB, i nawet wychodzi w polskim języku gazeta armii czerwonej "Wolność", bogato ilustrowana, służąca gloryfikowaniu ZSRR, Adres redakcji: Poznań, ul. Słowackiego 57. Więc nie tylko są wojska radzieckie, lecz nawet i ich aparaty represyjne i propagandowe.

Jeśli kto wątpi w istnienie aparatu represyjnego, to mogę podać setki adresów zakonspirowanych ekspozytur NKGB i NSWD, w różnych miastach polskich. Np.: Gdynia, Swiętojańska 85, m. 4. I. piętro na prawo.

Dlaczego, gdy Polska rozpaczliwym wysiłkiem całego narodu bezkompromisowo walczyła z Niemcami, Rosjanie tę walkę utrudniali i paraliżowali—zabraniem pół Polski, wywożeniem Polaków, niszczeniem inteligencji.

Dlaczego partyzantów polskich, którzy na rozkaz Rządu w Londynie wystąpili wspolnie z Armją Czerwoną do walki z Niemcami, po zwycięstwie wywieziono z Wileńszczyzny do Kaługi? Dlaczego w drodze głodzono ich pięć dni, a w Kałudze na dworcu orkiestra przywitała "Krakowiakiem"? Dlaczego potem eksploatowano ich pracę w ohydnych warunkach?

Z setek tysięcy nazwisk Polaków, zniszczonych przez bolszewików na Wileńszczyźnie, przytoczę tylko jedno — dla przykładu i dlatego, że można je przytoczyć: dlaczego został aresztowany 80-letni, apolityczny, znany całemu Wilnu bibljofil Rudzki, który zmarł w więzieniu na Łukiszkach, na cementowej posadzce. Za co go zamordowano?

Dlaczego w celach pojedyńczych, mających kubature, 16 do 24 met., t. zn.: posadzki od 4 do 6 metrów kwadratowych, siedziało od 18 do 30 więźniów. I dlaczego, jeśli za sanaci na Łukiszkach siedziało 1,000 ludzi, to nazywano to przepełnieniem, a za bolszewików 24,000 ludzi naraz było normalne.

Dlaczego porzucenie Ojczyzny przez Polaka z Wilna lub Lwowa, gdzie pozostawia groby swych przodków i dorobek pokoleń, a jedzie na ziemie zachodnie, nazywa się repatrjacją.

Dlaczego na dworcu w Bydgoszczy przechowalnia nie przyjmuje ręcznego bagażu pasażerów, tłumacząc to obawą przed rabunkiem żołnierzy sowieckich?

Dlaczego obecny rząd polski sprzedaje Rosji węgiel trzykrotnie taniej, niźli kosztuje jego wydobycie z kopalni?

Dlaczego prasa polska powiadomiła uroczyście, że ZSRR. przesłał dla pow. rypińskiego dwieście rasowych kur, a nie powiadomiła, gdy bolszewicy z terenu tegoż powiatu wywozili tysiące koni, krów, świń i ogromne ilości zboża?

Dlaczego w Warszawie nawet trudno kupić gazetę PSL, a w innych miastach to prawie niemożliwe, nawet za cenę 50 zł. za egzemplarz? I dlaczego ta gazeta jest wydawana na tak lichym papierze i w złej szacie graficznej, wówczas gdy Polska jest zasypana dobrze wydawanymi pismami propagandowymi?

Dlaczego w Rosji zastraszająco przybiera na sile antysemityzm? Żydzi stamtąd masowo biegną na Wileńszczyznę i do Polski. Dlaczego żołnierze sowieccy otwarcie grożą Żydom? Dlaczego nie otoczono opieką ten nieszczęśliwy naród?

Dlaczego po ośmioletniej przerwie, gdy pisarze i obywatele polscy tyle przecierpieli, literatura polscy tyle przecierpieli, literatura polska jest tak nędzną tak bezbarwna tak fałszywa i bezradna?

Dlaczego ja, jako robotnik fizyczny, pracujący latem 1944 roku w sowchozie Karkieliczi (20 km. od Wilna), miałem wyznaczoną przez majora sowieckiego, kierownika kilku sowchozów, dniówkę 8 rubli. Chleb wówczas kosztował 30 i tych pieniędzy za ciężką pracę nie wypłacono mi?

Dlaczego mój współwięzień z więzienia raw'ckiego, starosta więźniów politycznych, ideowy komunista, Żyd, dr. Mandel ze Lwowa, po wywiezieniu go z więzienia polskiego do Rosji został tam po pewnym czasie rozstrzelany?

Dlaczego fama ludu obecną Polskę nazywa "Bereza"? Ja, coprawda, uważam tę nazwę za łagodną.

Dlaczego wywiera się presję na urzędników i nauczycieli, aby wstępowali do PPR., czyli — jak mówi naród: Polskiej Partji Renegatów?

Dlaczego stworzono Ministerstwo Ziem Zachodnich, a nie utworzono tam możliwych warunków egzystencji? Ludzi wiozą tam na zatracenie. Miasta spalone przez bolszewików. Gospodarstwa obrabowane, inwentarza nie ma, aprowizacją żadna lub prawie żadna; na dodatek warunki bezpieczeństwa są skandaliczne, a U.B. i milicja są plagą ludności.

Dlaczego powracający z Rosji Polacy, wywiezieni tam z Polski przez bolszewików, przyjeżdżają w stanie przerażającym? Bolszewicy dumnie oświadczają, że pozwolili im wywieźć z Rosji po sześć ton bagażu. Kpiny! Ci ludzie wracają owinięci w gałgany, bez obuwia, chorzy i nędzni. Upiory nie ludzie!

Dlaczego "repatrjanci" z za Bugu nie otrzymali dotychczas żadnej rekompensaty za własność pozostawioną tam przez nich? Przecież to im zagwarantowano.

Dlaczego w obecnej Polsce nieustannie toczy się walka. W lasach masa ludzi ukrywających się. Kwitnie prostytucja. Szerzą się choroby weneryczne. Stopa życiowa obniża się wciąż. Sabotaż świadomy i nieświadomy ogarnia cały Kraj. Zbrodnie wzmagają się straszliwie.

Dlaczego więźniowie w więzieniach nazywają inteligentów: szpagaty i szpagaterja. To znaczy ludzie słabi, tchórzliwi, których można jak sznurek dokoła palca owinąć i w węzełki wiązać. Czy obecna postawa inteligencji polskiej w naszym dwudziestocztero-milionowym więzieniu nie potwierdza tego epitetu? Dlaczego tak łatwo załamali się i poszli na usługi, wiadomym sferom bezmala wszyscy nasi publicyści i literaci w Kraju?

Dlaczego ja, pisarz polski, który jako samouk wydostał się z przepaści życia i stał się literatem, ukazując ludziom świat głębinowy ich braci z marginesu życia, który ma rzeczy napisane i ogrom materjału do nowych powieści, muszę milczeć, tułać się, ciężko zarabiać na życie i marnować czas, zamiast pracować na właściwym mi polu literackim?

Dlaczego ja, Panie Karolu, nie mogę w tej naszej obecnej, "niepodległej" Polsce "demokratycznej" przyjść do Pana, jak dawniej za dawnych złych sanacyjnych czasów, na pogawędkę o biedzie więźniów o braku wolności słowa i na setki innych tematów. Dlaczego?

Dość!

Dałem Panu sto skondensowanych pytań. Nie opracowałem ich, bo czasu brak, a honorarjum za pracę od Pana się nie spodziewam. Mogę Panu zadać jeszcze 1,000 pytań—szczegółowych z cyframi, nazwiskami, datami. Lecz uważam to za zbędne teraz. Jedno tylko chcę zaznaczyć i podkreślić stanowczo, że wszystko co piszę mogę udowodnić każdemu uczciwemu trybunałowi. Ja tak wiele i śmiało broniłem siebie przed różnymi trybunałami, że nie zawaham się dopóki żyję wystąpić w obronie Polski i Polaków.

Mój duch wypowiada się tam, gdzie chce sam, a nie gdzie i jak każe Ministerstwo Propagandy. a To znaczy ... . Moskwa. . . i dlatego tak długo milczałem i po raz pierwszy się odezwałem tym listem otwartym.

P.S. Panie Karolu! Jestem bardzo ciekaw pewnych prywatnych Pana spraw: czy Pan obecnie naprawdę czuje się uczciwym człowiekiem i Polakiem i co Panu się śni po nocach.

SERGJUSZ PIASECKI.

Z OSIEDLI

Koja

Przeżywamy okres, w ktorym najbliższa przyszłość uchodzstwa polskiego w Afryce Wschodniej kieruje myśli i wypowiedzi Władz Administracyjnych, Władz Szkolnych i szerokich szarych mas mieszkańców osiedli na tematy, związane ze szkoleniem zawodowym, w którym staje się aktualnym zagadnienie przekształcenia programów szkół ogólnokształcących w osiedlach przez wprowadzenie przedmiotów teoretycznych i ćwiczeń z rzemiosła, techniki i przemysłu.

Nie od rzeczy też będą głosy z poza grona pedagogów w sprawie metod nauczania, że tak nazwę, przedmiotów praktycznych—robót ręcznych, a przedewszytkim rysunku.

Jesteśmy pod wrażeniem zorganizowanej w dniu 18 sierpnia br. wystawy kursu rysunkowego w Koji oraz reminiscencyj z wystaw rysunkowych szkolnych z bieżącego i ubiegłego roku szkolnego.

Ilość demonstrowanych prac ich wykonaniu chlubnie świadczą o ogromnym wysiłku młodzieży szkolnej.

W zeszytach oddziałów i klas nie da się jednak prześledzić stopniowego opanowywania grafiki. Zasady perskektywy i proporcji, rozwiązania geometryczne i światła ustępują w najmłodszych już zespołach szkolnych pogoni za efektem kompozycyjnym, plamami świetlnemi, kolorystyką oraz młodzieńczej egzaltacji pseudoartystyczne.

W rezultacie wyróżniane i oprawiane w ramy na wystawie są prawie wyłącznie akwarele i obrazki olejne, które świadczą o pewnym opanowaniu techniki rozprowadzania farb, w swym zaś szablonie i zmanierowaniu dadzą się określić jako malunki laurkowe.

Niestety w tych oprawionych w ramy niby najlepszych, na najwyższym jakoby poziomie produkcjach przez nieopanowanie podstawowych zasad perspektywy i proporcji w rysunku nie da się ustalić uzdolnień artystycznych wykonawców, aczkolwiek o wydobycie i rozwój tych zdolności u młodzieży wykładowcom w pierwszym rzędzie chodziło.

Nie da się usprawiedliwić demonstrowanych metod nauczania grafiki rzekomym dążeniem do rozwijania w dzieciach estetyki, poczucia piękna i wizji artystycznych. Produkcje wystawowe raczej zaprzeczały by takim przesłankom.

Niezachwianym pewnikiem jest, że każdy zawód w którym dorastająca młodzież będzie musiała pracować, niezależnie z jakim zasobem wykształcenia podejmie się zawodu, czy to z ukończoną szkołą niższą, średnią, czy wyższą,— wymagać będzie od młodzieży umiejętności rysunku w zastosowaniu go do celów praktycznych.

Kreślenie, rysunki techniczne, robienie szkiców sytuacyjnych, rzutów pionowych i poziomych, kopjowanie map i planów, stosowania proporcji i skali — w kroju, w zdobnictwie, w ornamentach, budownictwie i wszelkiego rodzaju obróbce drzewa i metali — są częścią techniki każdego rzemiosła, a nawet każdej pracy biurowej i administracyjnej.

Nie jest zadaniem szkoły ogólnokształcącej, ani też zawodowej tworzyć z uczącej się młodzieży artystów plastyków. Chodzi przecież o to, ażeby ta młodzież nie posiadając nawet zdolności artystycznych opanowała technikę rysunkową w znaczeniu jej utylitarnym. Zresztą o ile by to kształcenie miało zmierzać do wyższych szczebli artyzmu, dziś już w dziedzinie sztuki genjusze też nic nie osiągną bez opanowania teorji i techniki.

Stąd metody nauczania rysunku naszej młodzieży szkolnej winny iść w kierunku systematycznego i stopniowego zdobywania umiejętności, mając, przede wszystkim na celu przygotowanie tej młodzieży do surowych wymogów życia i pracy w różnych zawodach. (T.Z.)

Rubryka Wplat na "Polski Fundusz Prasowy"

Osiedle Kondoa zebrane w dniu 3 go Maja .... Shs. 239.60

*

Administracja "Glosu Polskiego" wyjaśnia, że ofiarowana na "Polski Fundusz Prasowy" przez osiedle Kondoa suma Shs. 239.60, nie została ogłoszona w rubryce wpłat z przyczyn od nas niezależnych, a mianowicie, bank powiadomienie o wpłacie powyższej sumy nadesłał z opóźnieniem.

Podloze sprawy palestynskiej — (c.d. ze str. 6-tej).

hiszpańskiego półwyspu w Europie. Palestyna stała sie częścią Wielkiego Imperjum Islamskiego rządzonego w Damaszku przez Kalifat Omayyadzki.

Lecz i panowanie arabskie kónczy się w 16ym wieku, kiedy Palestyna przechodzi w ręce tureckie i staje sie częścią państwa Ottomańskiego aż do wybuchu pierwszej wojny europejskiej. Pomimo jednak przejścia pod władzę turecką Arabowie nie opuścili ziemi palestyńskiej i mając za sobą 12 wieków okupacji, nazywają Palestynę państwem arabskim.

Nie ulegając asymilacji, reszta narodu żydowskiego tam pozostałego liczyła w połowie IXgo wieku 12,000 ludzi. Na skutek pogromów w Rosji i Wschodniej Europie, liczbę tę zasilał stały dopływ uchodźców z tamtych stron, tak że w 1914r. wzrosła ona do 80,000 Żydów.

Ponieważ Turcja przystąpiła do wojny u boku Niemców, W. Brytania prowadziła układy i z Arabami i z Żydami, obiecując pierwszym niepodległość za pomoc przeciw Turkom, nie wymieniając oczywiście samej Palestyny nieistniejącej naonczas samodzielnie. Wobec tego po wojnie powstał na tym tle zatarg gdyż Arabowie twierdzili że układ o niepodległości terytoriów arabskich samo przez się obejmuje też i Palestynę.

Obietnice dane Żydom zawarte były w Deklaracji Balfoura z listopada 1917go roku: "Rząd J.K.M. będzie popierał utworzenie w Palestynie narodowego "home" dla narodu żydowskiego i dołoży wszelkich starań dla realizacji tego celu, przyczem jest rzeczą jasno zrozumiałą, że nic nie będzie zrobione coby mogło naruszyć cywilne lub religijne prawa zamieszkujących tam społecznosci żydowskich. . . ."

Sprzeczne te obietnice mocno utrudniły W. Brytanii zarządzanie tym krajem pod kontrolą Ligi Narodów w okresie między jedną wojną światową a drugą.

Przy wznowieniu się problemu po wojnie, komisja Anglo-Amerykańska wysłana do Palestny musiała na nowo wysłuchać wszystkich odwiecznych oskarżeń. Arabowie stanowczo sprzeciwiali sie nieograniczonej immigracji żydowskiej, któraby doprowadziła ilość Żydów do jakich 700,000 wobec istniejącej tam cyfry 1,000,000 Arabów. Ponieważ decyzja Komisji wpuszczenia 100,000 Żydów bez ograniczenia przyszłej immigracji nie została przez niezdecydowane rządy Anglii i Ameryki wprowadzona w życie, cierpliwość narodu żydowskiego wyczerpała się. Oto podłoże ostatnich wydarzeń w Palestynie.

Dobec zmniejszenia się ilości Żydów na całym świecie w czasie wojny, z 17 milionów do 11u milionów, obawiają się Zydzi nowej fali antysemityzmu gdziekolwiek. Ale przyznając że Arabowie mają też pewną słuszność, Zydzi stanowczo domagają sie przyznania słuszności swoim żądaniom wobec istnienia wielu innych arabskich posiadłości. Zydzi zaś nie mają gdzie się podziać.

(tlum. z ang. T.S.)

KRONIKA HARCERSKA

Do najmłodszych Hufców Harcerskich w Afryce należy Hufiec w Oudtshoorn w Południowej Afryce. Pierwsze drużyny harcerek i gromady zuchów zostały tam zorganizowane we wrześniu 1945 roku. przez siostry Chmielewskie. Zostaje powałany do życia Hufiec Harcerek, Hufcową którego jest sam. M. Chmielewska, a opiekę nad harcerstwem z ramienia szkoły sprawuje p. H. Lelo.

Po wyjeździe z Oudtshoorn sióstr Ch. praca zaledwie wegetuje.

Dopiero po przyjeździe do Oudtshoorn na początku 1946 roku hm. R. Rzędziana Instruktora Wychowania Harcerskiego, który wlał w tamtejsze harcerstwo nowego ducha i całkowicie zreorganizował cały Hufiec, praca raźno ruszyła z miejsca. Przede wszystkim zorganizował on Kurs zastępowych, który ukończyło 18 harcerek 10 harcerzy oraz 3 osoby z grona nauczycielskiego tamtejszej szkoły. Po kursie zostały zorganizowane nowe drużyny, które weszły w skład nowego Hufca Harcerskiego. Hufcową została mianowana dhna E. Masojadowa. W tym czasie Hufiec liczył: 2 drużyny wędrowniczek, 2 drużyny harcerek, 2 drużyny harcerzy—razem 6 jednostek harcerskich, 95 harcerek i 49 harcerzy.

A oto parę wyjątków ze sprawozdania Hufcowej za I półrocze 1946, które najlepiej charakteryzuje pracę w Hufcu: "W międzyczasie zaczęła się intensywna praca w drużynach i zastępach, odbyto próby na pionerkę i samarytankę. Jednocześnie starano się o świetlice i ozdobienie tychże, szła praca w "Fotoharcu". Dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się do Hufca Harcerskiego Kierownika Osiedla p. dr. Z. Skowrońskiego zaczęto szyć mundury dla harcerzy i obecnie harcerze są już umundurowani.

We wszystkich uroczystościach i obchodach Hufiec brał udział lub też sam obchody organizował. I tak:

W Niedzielę Palmową urządzono rozsprzedaż palm, wykonanych przez harcerki, za które uzyskano £5.

W Wielki Piątek harcerze trzymali straż przy Grobie, aż do Niedzieli Wielkanocnej.

Ku uczczeniu patrona harcerstwa Sw. Jerzego w przeddzień odbyło się uroczyste ognisko na biwaku, nazajutrz uroczyste nabożeństwo, a wieczorem wieczornica harcerska, dochód z której wyniósł £ 11, Shs 14.

Poza tym urządzono ognisko w rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego oraz ognisko ku czci patrona 2 drużyny harcerzy T. Kościuszki.

W rocznicę Konstytucji 3 maja po nabożeństwie odbyła się defilada i przemarsz Hufca ze śpiewem przez ulice miasta Oudtshoorn.

Po powrocie hm. R. Rzędziana w czerwcu praca w Hufcu przybrała na tempie. Odrazu rozbudowano "Fotoharc" (przybył papier fotograficzny!), w dniu 7.VI. rozpoczęto pięciotygodniowy kurs fotograficzny, na który uczęszczało 9 osób. Rozpoczęto prace nad budową kortu tennisowego, zmontowano pracownię stolarsko-ślusarską pod kierunkiem p. inż. Malherta. Wreszcie uruchomiono 2 kursy samochodowe, jeden dla młodzieży, drugi dla dorosłych. Samochód został wypożyczony z Kierownictwa Osiedla.

W drugim dniu Zielonych Swiąt Hufiec urządził całodzienną wycieczkę połączona z ćwiczeniami terenowymi.

Dnia 7.VII odbył się bieg harcerski na stopnie ochotniczki, pionerki i młodzika. Do biegu stanęło 48 harcerek i harcerzy.

Dnia 14.VII odbyło się uroczyste poświęcenie dwóch świetlic harcerskich. Poświęcenia dokonał kapelan Hufca ks. Łomiński. Wieczorem odbyła się zabawa połączona z loterią fantową i innymi imprezami, która dała czystego dochodu £ 17 i Shs 9.

Od 17 do 20.VII odbył sie kurs harców dla drużynowych i zastępowych, na którym było 28 uczestników plus 4 członków Komendy. Kurs zakończył się nocnymi ćwiczeniami, ogniskiem i przyrzeczeniem.

Swietlice harcerskie pracują według ułożonego programu i skupiają dużą ilość młodzieży harcerskiej.

W Oudtshoorn istnieje Koło Przyjaciół Harcerstwa, które skupia w swych szeregach całe dorosłe społeczeństwo osiedla. Przewodniczącym K.P.H. jest p. Bielski."

Należy podreślić przychylne ustosunkowanie się do harcerstwa Kierownika Osiedla p.dr. Skowrońskiego, który wystarał się dla Hufca o stałą subwencję miesięczną w wysokości 10 £ miesięcznie. Razem z funduszami, zdobytymi przez pomysłowość harcerzy (np. pracownia haftów w okresie sprawozdawczym dała czystego dochodu £ 75!) fundusze te stanowią podstawę do robionych inwestycji harcerskich, jak zakup sprzętu, inwentarza, narzędzi, mundurów i t.d. Należy się spodziewać, że najmłodszy Hufiec Harcerski w Afryce zacznie się wkrótce wysuwać na czoło! Daj Wam Boże! (J.B.)

Dzial posrednictwa pracy

Oferty z dolaczeniem kuponu, należy kierować pod adresem Redakcji "Głosu Polskiego"—Nairobi, Kenya, P.O. box 1939, "Dział Pośrednictwa Pracy". Do ogłoszenia w rubryce "poszukiwanie" należy dołaczyć shs. 3 "postal orderem". Suma powyższą zostanie zużyta m.in. na koszta korespondencji i ogłoszenia w prasie brytyjskiej.

ZAOFIAROWANIE:

Poszukuje się gospodyni znającej język swahili do prowadzenia pensjonatu na prowincji (Kenya, okolice Nyeri) pełne utrzymanie i pensja mieś. 15 £. Reflektantka może zabrać ze sobą męża, lub osobę z rodziny.

Potrzebna nauczycielka języka francuskiego do szkoły na prowincji, mąż kandydatki musi zająć się zarządem farmy. Warunki 20 £ i pełne utrzymanie.

* * *

"Dział Pośrednictwa Pracy"
"Głosu Polskiego"
Nr. 35

Nazwisko: ....
....
Adres: ....
....
Zawód: ....

Od Administracji " Glosu Polskiego "

Zawiadamiamy naszych Czytelników w Północnej i Południowej Rodezji, że została wznowiona komunikacja lotnicza pomiędzy Kenyą a tymi krajami wobec czego w wysyłce "Głosu Polskiego" nie będzie zmian.

Podziekowanie

Kierownikowi Urzędu Oświaty p. S. Szczepańskiemu, oraz wszystkim PP. Kolegom i Koleżankom, którzy okazali mi swoje współczucie z powodu śmierci ś. p. Żony i Syna na zesłaniu w Rosji, a Księdzu Wizytatorowi W. Wargowskiemu za odprawienie Mszy żałobnej za dusze ś.p. Zmarłych składam na tej drodze serdeczne "Bóg zapłać".

Ignacy Krajowski
wizytator szkół.

General T. Bor Komorowski
(Tłum. z ang. N.C.)

NIEZWYCIEZENI

(c.d. cz. 7-a.)

Radio londyńskie podało wiadomość o odmowie rządu sowieckiego udzielenia samolotom amerykańskim zezwolenia na lotniskach rosyjskich. W mieście zapanowała konsternacja, którą pogłębiały jeszcze komunikaty z frontu zza Wisły: panował tam zupełny spokój. Jednakże moją najpoważniejszą troską był los tysiąca pięciuset obrońców Starego Miasta, walczących na skazanych na zagladę placówkach. Opracowaliśmy szczegółowy plan koncentrycznego ataku, celem przełamania linii niemieckiej. Tą droga zamierzaliśmy wyprowadzić żołnierzy ze Starego Miasta. Początek operacji wyznaczony został na noc 30 sierpnia.

Zadanie pułkownika Wachnowskiego było nader trudne. Polegało ono na wycofaniu oddziałow z pierwszej linii na tyły, znajdujące się opodal miejsca, w którym pozycje niemieckie miały zostać przerwane. Za żadną cenę nie należało obudzić podejrzeń nieprzyjaciela. Niestety, na widok wycofujących się żołnierzy, wśród ludności cywilnej zapanowała niedająca się opisać panika. Ukryci w piwnicach i schronach mieszkańcy Starego Miasta, wylegli ze swych kryjówek i dołączyli się do wycofujących sie zołnierzy. Nawoływania i krzyki zwróciły uwagę Niemców, którzy skierowali ostry ogień na opuszczone barykady. Przygotowany starannie plan został zburzony. Z wielkim trudem pułkownik Wachnowski zebrał swych zołnierzy i odesłał na poprzednio zajmowane pozycje. W międzyczasie nieprzyjaciel ruszył do ataku, który jednak odparto.

Jeden z oddziałów walczących na Starym Mieście, batalion "Zośka"—nie otrzymał rozkazu o zmianie planu natarcia. O wyznaczonej godzinie, bez żadnej pomocy lub poparcia, ruszył samotnie do ataku. Intensywny ogień nieprzyjaciela zmusił żołnierzy do wycofania się i schronienia w kanałach. Nie znając podziemnych przejść i bez przewodnika zagubili się oni w podziemnych labiryntach i doszli do wyjścia, znajdującego się w zajętym przez Niemców Ogrodzie Saskim. Dowódca batalionu był niezwykle zaradny, młody oficer—kapitan Jerzy. Żołnierze jego ubrani byli w resztki mundurów niemieckich formacji SS zdobytych z magazynów na Stawkach. Kapitan Jerzy wydał rozkaz zdjecia biało-czerwonych opasek i sformowania dwuszeregu, na czele którego postawiono doskonale mówiących po niemiecku żołnierzy. Następnie podając komendę głośno no niemiecku batalion ruszył w stronę znajdujących się w odległości 200 jardów pozycji polskich.

Nie uszli kilku kroków, gdy zatrzymał ich patrol niemiecki. Dowódca patrolu zameldował, że droga znajduje się pod obstrzałem i radził zboczyć, na oczyszczoną z min boczną ścieżkę. Dzięki tej informacji batalion "Zośka" dotarł bez przeszkód do pierwszej polskiej barykady, która powitała go gradem pul karabinowych. Padł jeden żołnierz i dwóch odniosło rany. Obrońcy barykady nie mogli przypuszczać, że od strony linii niemieckich zbliża się do nich oddział A.K.

Plan wyratowania obrońców Starego Miasta zawiódł. Pozostała jeszcze jedna droga wycofania ich: kanały.

Wydanie takiego rozkazu wymagało poważnego namysłu. Oznaczał on pozostawienie barykad bez obrońców, i narażenie żołnierzy poważne niebezpieczeństwo. Obecność w kanałach tak znacznej ilości ludzi musiałaby niewątpliwie zwrócić uwagę Niemców i wystarczyłoby kilka bomb gazowych, aby w kanałach powstała panika i żaden człowiek zywy by się z nich nie wydostał.

Niestety nie było innego wyjścia. Z poczuciem najwyższej odpowiedzialności wydałem rozkaz pułkownikowi Wachnowskiemu. Los nam jednak sprzyjał. Niemcy przysłali emisariuszy proponując zaprzestanie ognia do północy, celem zebrania rannych i poległych. Pułk. Wachnowski przyjął tę propozycję i wydał rozkaz natychmiastowego opuszczenia barykad i przygotowania się do zejścia do kanałów.

Rozpoczęła się najbardziej ryzykowna w powstaniu warszawskim operacja. Jedne po drugich jednostki nasze opuszczały z takim trudem utrzymane pozycje, zestępując w podziemne kanały.

O północy wszyscy obrońcy opuścili Stare Miasto. Tysiąc pięciuset żołnierzy schodziło do kanałów, zejściem na Placu Krasińskich. Zabrali ze sobą swych rannych, a jak to zrobili, trudno sobie uświadomić. W kanałach posuwali się naprzód bardzo powoli; na odpoczynek nie było czasu: trzeba było zrobić miejsce innym, którzy wciąż jeszcze czekali u zejścia. Gdy pierwsi żołnierze dotarli do Sródmieścia, ostatni obrońcy broniącej zejścia do do kanału barykady, a wśród nich pułkownik Wachnowski, opuścili swe stanowisko. Było to o godz. 5 nad ranem. Przez długie godziny długi szereg przemierzał podziemne przejście. Wraz z wojskiem przybyło 100 cywili i 500 jeńców niemieckich.

Zupełna cisza panująca na Starym Mieście nie spowodowała zmiany niemieckiego planu działania. O 7-mej rano rozpoczęli swój codzienny atak. Co piętnaście minut, samoloty typu "Stukas" z lotu nurkującego bombardowały opuszczone pozycje, następnie ruszały do ataku czołgi poprzedzane zaporowym ogniem artyleryjskim. Za "Goliatami" rozpoczęla w południe swe natarcie piechota. Gdy okazało się, że Polacy nie stawiają zadnego oporu, Niemcy w pierwszej chwili podejrzewali jakiś podstęp. Atak został wstrzymany i wysunięte oddziały otrzymały rozkaz natychmiastowego wycofania się. Właśnie w tym czasie do Sródmieścia dotarli ostatni obrońcy Starego Miasta wraz ze swym dowódcą. Wszyscy zdołali się uratować.

Niemcy zamierzali zdobyć Stare Miasto szturmem. Atak wyznaczony był na dzień 19 sierpnia, jednakże dzięki nadludzkim wysiłkom obrońców i mieszkańców tej dzielnicy, atak został odparty i utrzymali oni swe pozycje jeszcze przez 13 dni. A każdy dzień, jak nam sie zdawało, zbliżał nas do chwili wznowienia ofenzywy sowieckiej, ktora uratuje stolicę.

Kataklizm

Moja nowa Kwatera Główna znalazła pomieszczenie w niedawno odbitym budynku, położonym zaledwie o 300 jardów od niemieckich pozycyj. Nauczeni doświadczeniem, wiedzieliśmy, że czem bliżej niemieckich linij tem jest bezpieczniej, ponieważ nigdy nie bombardowali oni takich wysuniętych placówek, bojąc się zniszczenia własnych pozycji. Niedaleko mieściła się siedziba Krajowej Rady Jedności Narodowej. Codziennie odbywały się narady, w których uczestniczyłem w charakterze Dowódcy A.K. Przy akompaniamencie huku rozrywających się bomb i świstu granatów, Rada dyskutowała nad nadesłaną z Londynu propozycją włączenia do Rządu komunistów. Byłoby to pewne ustępstwo na rzecz Rosji, które zdaniem premiera Mikołajczyka mogłoby spowodować poprawę stosunków z tym krajem. Powzięcie decyzji nie było łatwe. Znaliśmy doskonale powszechne ustosunkowanie się ludności do komunistów. W

Polsce panowało przekonanie, że partia komunistyczna nie jest stronnictwem politycznym, lecz poprostu narzędziem w rękach obcego mocarstwa. Przyjęcie komunistów do rządu wywołałoby duże niezadowolenie. Jednakże wszyscy członkowie Rządu doskonale zdawali sobie sprawę z konieczności poprawy stosunków z Rosją. Jaka poprawa stosunków wymagała pewnej ustępliwości ze strony Polaków. Wszyscy wiedzieli, że naród poprze każdą rozsądną decyzję, która umożliwi wzmowienie stosunków dyplomatycznych między dwoma krajami i tym samym spowoduje pomoc dla Warszawy. Pragnęliśmy wszyscy porozumienia i współpracy z komunistami, ale nie za cenę niepodległości Polski. Po pięciu latach walk o niezawisty Rząd Polski, nie chcieliśmy z tego zrezygnować.
Zastanawialiśmy się, czy w myśl zaleceń Mikołajczyka należało iść na pewne ustępstwa, czy też za radą Socjalistów przed udzieleniem jakichkolwiek dalszych ustępstw usiłować nawiązać stosunki dyplomatyczne z Mokswą.

Niektórzy członkowie Rady uważali, że wszelkie dalsze ustepstwa mogą zaostrzyć jedynie apetyty Moskwy i nie odniosą żadnego skutku. Przypomnieli, że Rosjanie w swoim czasie za warunek odnowienia stosunków dyplomatycznych postawili uznanie linii Curzona jako granicy między Polską a Rosją co oznaczało zrzeczenie sie na rzecz Rosji połowy terytorium Rzeczypospolitej. Narażając się na poważne ryzyko utraty poparcia narodu polskiego, Rząd zdecydował się na przedyskutowanie sprawy podziału Polski, jednakże, Rosja wystąpiła wówczas z nowym żądaniem: będzie ona rozmawiać jedynie z przedstawicielami polskiego rządu "przyjaźnie nastawionego w stosunku do Związku Sowieckiego". Oznaczało to oskarżenie Rządu i Armii Krajowej o bezczynność a nawet współpracę z Niemcami.

Gdy Mikołajczyk wyraził gotowość wykluczenia ze swego rządu wszystkich nieprzyjaźnie w stosunku do Moskwy nastawionych osób, Rosja postawiła go wobec faktu dokonanego tworząc w Moskwie komunistyczny "Komitet Wyzwolenia Narodowego", który następnie przeniesiono do Lublina i przemianowano na "rząd polski".
Obecnie Moskwa wystąpiła z nowym projektem przyjęcia do Rządu komunistów z komitetu lubelskiego przed rozpoczęciem pertraktacyj w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych między dwoma krajami.
Podczas gdy Rada dyskutowała nad tą propozycją, a czołgi niemieckie dokonywały ataku na znajdującą się w pobliżu barykadę, jeden z przeciwników wyrażenia zgody zadał następujące pytania: "Czy uczynimy należycie, przyjmując do Rady osobników, posłusznych rozkazom Moskwy?" Po długich naradach postanowiono jednak poprzeć ten ostatni, być może, wysiłek premiera. Zdawało nam się, że udzielając Moskwie szybkiej odpowiedzi, zdołamy uratować wiele żyć i zapobiec dalszemu zniszczeniu stolicy.

Nadzieje nasze zawiodty. Na propozycje premiera Rosjanie wysunęli inne żądanie: "Mikołajczyk ma przeprowadzić zmiany w swym rządzie, zatrzymując cztery teki dla przedstawicieli czterech polskich stronnictw politycznych, zaś pozostałych czternaście zostanie rozdzielone pomiędzy członków tak zwanego "Komitetu Lubelskiego" złożonego z wybranych przez Moskwą zaufanych ludzi."

6 wrzesnia

Bez przerwy proszę o nadesłanie pomocy drogą powietrzną, ale zaczynam wątpić, czy pomoc ta kiedykolwiek nadejdzie. Na skutek akcji artylerii i lotnictwa nieprzyjacielskiego prawie wszystkie nasze magazyny uległy zniszczeniu. Począwszy od 2 września byliśmy bez chleba. Pozostało po dwanaście naboi karabinowych na żołnierza. Na szczęście, granatów mieliśmy pod dostatkiem, dzięki zdobyciu większych zapasów materiałów wybuchowych.
W dniu 4 września Elektrownia Miejska uległa zniszczeniu. Oznaczało to koniec możliwości porozumienia się ze światem drogą radiową, oraz koniec pracy w naszych zakładach amunicyjnych. Oddziały Łączności zdobyły na szczęście kilka pędzonych ropą generatorów i po kilku dniach przerwy radiostacje zaczęły ponownie działać. Zakłady amunicyjne produkowały granaty w dalszym ciągu, niestety wydajność ich bardzo spadła.

Cierpnienia ludności osiagnely, jak się zdawało, szczyt wytrzymałości ludzkiej. Od pięciu tygodni, żyła ona i umierała w ociekających wilgocią piwnicach, obecnie, pogrążonych w ciemnościach. Ludzie wyglądali jak cienie z zapadłymi policzkami, ziemnistą cerą i zaszłymi krwią oczyma. Głód, pragnienie, brak najprymitywniejszych wygód, ciągłe niebezpieczeństwa napięły ich nerwy do ostatecznych granicy wytrzymałości. A w przeciwieństwie samopoczucie żołnierzy było doskonałe. Apatia i przygnębienie zniknęły bez śladu. Z czeluści piwnic wylegały na ulice rozśpiewane, roześmiane tłumy nie ludzi ale straszydeł. Co tam głód, pragnienie, zmęczenie i niemieckie samoloty, czołgi lub artyleria, gdy dzień wyzwolenia już tak bliski!
Ja osobiście nie podzielałem ich nastrojów. Uważałem sytuację za niezwykle poważną. Niemcy nacierali z rosnącą siłą na resztki naszych pozycji na Żoliborzu, Czerniakowie i Mokotowie, rzucając do akcji coraz nowe posiłki piechoty i czołgów. Znałem aż za dobrze stan broniących tych odcinków oddziałów. Były one wyczerpane brakiem żywności i amunicji. Bez przerwy błagali o broń i tę tak cenną amunicję. Obawiałem się, że załamią się lada chwila, mimo że odległość dzieląca nas od wyzwolenia była tak zdawałoby się niewielka Rozumieliśmy, że należało te pozycje utrzymać za wszelką cenę, tymbardziej, że mogły one stanowić przyczołki mostowe armii czerwonej. Odkomenderowałem na Czernaków najlepsze moje oddziały i wszystkie posiadane zapasy granatów. Wojsko i zaopatrzenia miało się przedostać kanałami. Była to droga długa i niebezpieczna, którą utrudniały jeszcze nieustajace ataki Niemców. Wysłałem jeszcze jedną naglącą depeszę do Londynu—nie wiem juz którą z rzędu—błagając o broń i amunicję. Wspomniałem również, że od 12 dni jesteśmy bez chleba.
Otrzymałem odpowiedź, że Rosjanie zezwolili samolotom amerykańskim lądować raz jeszcze na lotniskach sowieckich i że w ciągu najbliższych kilku dni około sto samolotów zrzuci nam zaopatrzenie.
Aby tylko ta pomoc nie nadeszła za późno. Gdybyśmy ją byli otrzymali przed dwoma tygodniami, zdołalibyśmy uratować Stare Miasto i Powiśle. W sytuacji obecnej, każda dosłownie godzina mogła się stac decydującą.

Wszystko zdawało sie wskazywać, że Rosjanie wznowili swą ofenzywę. W dniu 12 września w godzinach wieczornych zajęli południowy odcinek Pragi i artyleria ostrzeliwała znów pozycje niemieckie położone na przeciwległym brzegu Wisły.
13 września nad naszymi pozycjami ukazały sie samoloty sowieckie. Zrzuciły one ulotki zapowiadające zrzuty. Zażądali aby miejsca w których zrzuty te ma ją być dokonane były oznaczone ustawionymi w formie gwiazd światłami. Po zachodzie słońca otrzymaliśmy pierwszą pomoc sowiecką. Zrzucono puszki amerykańskiej żywności i amunicję do karabinów. Niestety zrzutów dokonano prawie bez spadochronów i wiele skrzyń uległo zniszczeniu.

(c.d. nast.)

Nauka i Wychowanie

Stanislaw Brochwicz-Lewinski.

SPRAWOZDANIA REAKCYJNE JAKO SRODEK METODYCZNY I WYCHOWAWCZY

W swoim czasie bardzo aktualnym był w naszym szkolnictwie problem tzw. "protokołów lekcyjnych". Zalecane—w umiarkowany sposób zresztą przez czołowych pedagogów, między innymi Pestalozziego i Nawroczyńskiego,—znalazły one gorącego poplecznika w prof. Romanie Pollaku, który je propagował na zjazdach i kursach nauczycielskich. Należy stwierdzić, że ta "nowośc" pedagogiczna, jedna z wielu w które obfitowały pierwsze lata naszego bytu niepodległego, gdzieniegdzie się przyjęła, dając zresztą rożnorodne rezultaty—w zależności od formy jej realizacji, wytrwałości oraz sumy pracy włożonej w ten dodatkowy zabieg metodyczno-wychowawczy przez nauczających.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że większość entuzjastów "protokołów" z czasem jednakowoż zraziła się do ich stosowania, jako powód rezygnacji podając nikłość wyników w stosunku poświęconych na nie kwadransów lekcyjnych, oraz spowszednienie ich po pewnym czasie samej młodzieży, która w chwili odczytywania "protokółu" nie uważa i nie bierze udziału w ich poprawianiu; w rezultacie aktywny stosunek reprezentuje w klasie 2 osoby: sam protokolant i. . . nauczyciel.

Powyższe, najogólniej zresztą podane przyczyny, wydają mi się zupełnie słuszne i wystarczające, aby przestać uważać "protokoły" za pozytywny współczynnik pedagogiczny, ale w formie, lansowanej przez dr. Pollaka i zalecanej w swoim czasie /przed reformą szkolną/ przez Ministerstwo i o jakiej jest tu przez cały czas mowa, tj. P r o t o k o ł ó w lekcyjnych. Drobiazgowe bowiem notowanie przez stale wyznaczonego, ew. kolejnego protokolanta przebiegu lekcji—wraz ze wszystkimi jej niuansami i odnotowaniem, co który z uczniów, a co profesor powiedział—zajmuje masę czasu / licząc—prócz niezbędnych notatek, dokonywanych na lekcji, szereg godzin poświęconych w domu na opracowanie protokółu i przepisanie go "na czysto"/, nie mówiąc już o utracie conajmniej pół lekcji na odczytanie sążnistego elaboratu i dyskusję nad nim w klasie. Stale powtarzające się w protokółach podobne warianty mogą rzeczywiście spowodować utratę—po pewnym okresie—zainteresowania, atrakcyjności instytucji protokołów w oczach młodzieży, przekształcając je w "piłę". Stąd —zanik aktywności ze strony klasy i w rezultacie—zbyteczna strata czasu i energii, trafnie określona w przysłowiu łacińskim: "Diem et oleum perdudit". Toteż słusznie wyraził się prof. Witwicki, przeciwnik protokołów, gdy ich zwolennicy powoływali się na rzekome korzyści psychologiczne, wynikające z chwytania lekcji "na gorąco": "Nawet w wypadku całkowicie ścisłego utrwalenia przebiegu lekcji i sumiennego przechowywania foliałów z protokółami, dla psychologów pedagogii może miec istotne znaczenie jeden protokół na tysiąc; to jest stanowczo za mało w stosunku do zmarnowanego czasu i wysiłku". Doskonały pedagog prof. Massonius radził przenieść eksploatację korzyści płynących z przyzwyczajenia młodzieży do protokołowania, na teren organizacji uczniowskich, gdzie—jak się wyraził—"oko polonisty jest nimniej potrzebne, niż w klasie, a gdzie pod względem przyzwyczajenia młodzieży do parlamentarnych form życia panują zazwyczaj stosunki dziewicze."

Zdawałoby się z powyższego, że kwestia tzw. "protokołów lekcyjnych" została całkowicie przesądzona i poruszanie jej na tym miejscu może mieć znaczenie wyłacznie historyczne. Jednakowoż w racjach wysuniętych przez zwolenników omawianego problemu jest tyle argumentów pozytywnych, że niesposób przejść nad nimi do porządku dziennego, zwłaszcza, że praktyka wieloletnia niektórych z nich/ między innymi i autora niniejszego/ potrafiła przebrnąć przez trudności wspomniane i dojść do objektywnego wniosku, że jednak "skórka warta była wyprawy". Zanim przystąpię do omówienia tych "plusów", które spowodowały, że od początku mojej praktyki nauczycielskiej w szkole średniej zmodyfikowany system protokołów lekcyjnych /ktore nazywam "sprawozdaniami"/ stosuję stale, chciałbym podzielić się z Czytelnikami moimi doświadczeniami na tym polu. Spowodowały one, że stosowane przeze mnie w znanej formie szczegółowe protokoły lekcyjne, odpowiednio do zbieranych doświadczeń, ulegały stopniowej ewolucji, przybierając formę dzisiejszą, którą uważam za celową i bezwarunkowo pożyteczną. Uważałem ideę protokołów samą przez się za dobrą; w dążeniu do jej realizacji usiłowałem stopniowo usuwać zauważone braki, niejednokrotnie korzystając przy tym z doświadczenia i cennych rad kolegów. Ostatecznie wyprecyzowana forma sprawozdań lekcyjnych przedstawia się—ujmując schematycznie — następująco:

1. Sprawozdanie z lekcji ujęte w formie jak najbardziej zwięzłej i syntetycznej /odczytanie ma zająć do 3-ch minut czasu/ ma zawierać wyszczególnienie najważniejszych elementów omawianej jednostki lekcyjnej, przy czym nie obowiązuje zachowanie porządku chronologicznego, a jedynie, logika problemu. W sprawozdaniu stosuje się formę nieosobową, bez podziału klasy na "pan profesor" i "uczniowie", czy "uczeń X", a więc: przeczytano, omówiono, przedyskutowano, ustalono itp.

2. W razie, jeżeli na lekcji omawia się kwestie, należycie odzwierciadlone w sprawozdaniach ubiegłych, sprawozdawca nie omawia je powtórnie, lecz powołuje się w swoim sprawozdaniu na liczbę i datę sprawozdania /względnie sprawo-

3. Sprawozdania piszą kolejno wszyscy uczniowie klasy. Sprawozdawca jest zwolniony od obowiązku odpowiadania na danej lekcji. Po napisaniu sprawozdania i spreparowaniu go w domu, sprawozdawca odczytuje je na początku lekcji następnej, przy czym nie wolno mu przekroczyć wyznaczonego na sprawozdanie czasu. Po odczytaniu odbywa się w klasie krótka dyskusja, w której wyniku klasa poprawia usterki rzeczowe i formalne. Po poprawieniu i przyjęciu sprawozdania przez klasę, sprawozdawca wpisuje je do wspólnego dla sprawozdań całej klasy grubego brulionu, zaopatruje sprawozdanie kolejną liczbą, datą lekcji i datą wpisania sprawozdania i podpisuje sprawozdanie imieniem i nazwiskiem.

4. Raz na miesiąc /a conajmniej raz na okres/ nauczyciel zabiera zeszyt ze sprawozdaniami do domu i dokładnie czyta oraz poprawia wszystkie sprawozdania z całego czasokresu. Mimo należytej uwagi w czasie czytania i poprawiania sprawozdania, praktyka wykazuje, że wiele usterek formalnych, nie mówiąc już o błędach w pisowni i interpunkcji, prześlizguje się mimo uszu w czasie słuchania.

Zeszyt ze sprawozdaniami jest dla wnikliwego nauczyciela kopalnią rozmaitego rodzaju pożytecznych spostrzeżeń, sprawdzianem wyników własnej pracy, a nawet bardzo często pomaga do sprawiedliwszej klasyfikacji ucznia. Ze względu na trudność krótkiego, zwięzłego i syntetycznego wypowiadania się, wolę za podstawę do zaopiniowania jakości ucznia wziąć kilka jego sprawozdań niż prac klasowych.

5. W razie, o ile klasa pracuje z danego przedmiotu bez podręcznika, charakter sprawozdania /szczególnie tyczący przedstawienia treści nowego materiału, podanego klasie na lekcji poprzedniej w formie wykładu/ może być za zgodą nauczyciela rozszerzony. Wówczas zeszyt ze sprawozdaniami staje się cenną podstawą do sporządzenia skryptów a nawet—kontroli notatek własnych dla uczniów, nie mówiąc już o wartości jego dla nieobecnych na danej lekcji.

Tak się w ogólnym zarysie przedstawia sprawa systemu sprawozdań lekcyjnych, które—jak już wspomniałem—stosuję od szeregu lat, jak tuszę, z korzyścią dla mnie i dla uczniów moich. Rzecz prosta ten system, jak każdy zabieg wychowawczy, nie może być stosowany sztywnie i biurokratycznie. Dlatego konieczne jest czuwanie i natychmiastowe wyciąganie wniosków z objektywnie dokonanych spostrzeżeń. Na przykład stwierdziłem, że o ile w gimnazjum, szczególnie w niższych klasach, po przezwyciężeniu pierwszych trudności, które są rzeczywiście duże, znaczną atrakcją dla młodzieży poprzedniej /odnoszącej się do dyskusji, wysuniętych zagadnień etc/, o tyle w kl. IV Gimnazjum i Liceum młodzież bardziej jest zainteresowana w przedstawieniu przez sprawozdawcę materiału rzeczowego, odnoszącego się do zadanej lekcji. Ażeby utrzymać aktywną postawę młodzieży do sprawozdań, należy jej gusty i zainteresowania uwzględnić. Jeżeli mimo to nauczyciel spostrzeże brak zainteresowania klasy do sprawozdań w ogóle, powinien pisanie ich przerwać.

Moim zdaniem, korzyści wynikające z tak ujętego systemu sprawozdań lekcyjnych są ogromne. Przede wszystkim przyzwyczajają młodzież do ścisłego i zwięzłego wypowiadania się z ogromną korzyścią dla siebie i audytorium ująć sedno rzeczy w kilku zdaniach, zamiast wodnistego i mętnego rozwodzenia się. Zwraca to uwagę młodzieży na problem *syntezy* i oswaja ją z tak niezbędną w życiu wykształconego człowieka t e r m i n o l o g j ą i d e f i n i c j ą naukową. Następnie na początku lekcji przypomina zdobycze lekcji poprzedniej i daje naturalne do bieżącej lekcji nawiązanie. Nieobecnym na lekcji poprzedniej uprzytamnia materiał, bez ich udziału przez klasę osiągnięty. Nauczycielowi uświadamia /zarówne sprawozdawca, jak i reakcja klasy w dyskusji nad sprawozdaniem/ w jakim stopniu nowy materiał lekcyjny został przez uczniów zaadoptowany. Mnie osobiście niejednokrotnie sprawozdanie lekcyjne zmusiło do całkowitej zmiany programu, na daną lekcję obmyślanego.

Za największy atut sprawozdań lekcyjnych uważałbym jednak *aspekt społeczny*. Sprawozdawca jest funkcjonariuszem całej klasy, wykonywującym swoją pracę przede wszystkim *dla niej*. O ile napisze sprawozdanie źle, lub niedbale, klasa na tym traci; o ile sprawozdania nie napisze, lub go zapomni, strata jest niepowetowana. Nie wystarczy tu ukaranie winnego—cała klasa poniosła szkodę. Wydaje mi się, że takie postawienie kwestii wobec młodzieży i uświadonienie sobie przez nią znaczenia odpowiedzialności społecznej na tym odcinku ma olbrzymie walory wychowawcze. Wykpienie nieudolnego sprawozdania przez klasę w dyskusji, monit profesora itp. nie mają takiej mocy oddziaływania, jak właśnie przepojenie ucznia przeświadczeniem, że wykonywa *ważny obowiązek społeczny*.

Z drugiej strony całe przedsięwzięcie może być chybione, o ile nie znajdziemy dla niego odpowiedniej ilości czasu i uwagi. Nie mówiąc już o tym, że w czasie odczytywania sprawozdania musimy sami uważać i wyjmować niejako słowa z ust sprawozdawcy, — nie możemy zostawić zeszytu ze sprawozdaniami bez stałej kontroli, nie mniej sumiennej, niż ta, którą obdarzamy zeszyty z zadaniami klasowymi. O ile klasa zauważy, że nas zeszyt ze sprawozdaniami nie interesuje i że go nie przeglądamy, zaczną się zaległości w wpisywaiu, a następnie pisanie byle jak i byle czego. Sprawa sama przez się upadnie.

I jeszcze jedno. Sprawozdania winny być ś c i s ł e i przedstawiać r z e c z y w i s t y przebieg lekcji. O ile nauczyciel nie skończył omawiania zadawanej lekcji, a resztę zadał z podręcznika, sprawozdawca nie powinien na podstawie podręcznika uzupełniać referowanego w sprawozdaniu materiału, — a skończyć na tym, na czym faktycznie skończył nauczyciel. Na ten materiał będzie miejsce na nowej lekcji, bo przecież zostanie ona w odpytaniu rekapitulacyjnym omówiony i wykorzysta go następny sprawozdawca. Tak samo nie powinien sprawozdawca na podstawie podręcznika, czy innych źródeł *uzupełniać* wykładu profesora, takie sprawozdanie, o ile się nauczyciel na nie zgodzi, może go postawić w fałszywej sytuacji wobec klasy i wywołać z jej strony emulację w popisywaniu się "uczonością" w stosunku do wiedzy nabywanej na lekcji. Na to może być miejsce tylko z referacie, sprawozdanie ma natomiast wdrożyć młodzież do rzetelnego i prawdziwego przedstawienia tego, co naprawdę było. Jest absolutnie nie do pomyślenia taki zabieg wychowawczy, który by miał współdziałać u młodzieży w rozwoju cech ujemnych, jak blaga i krętactwo.

Niniejszy krótki artykulik nie wyczerpuje oczywiście całokształtu zagadnienia, które jest dość ważnym, aby mu nieco uwagi i drogiego czasu poświęcić. Myślę, że między czytającymi te słowa znajdą się i tacy, którzy system protokołów, czy sprawozdań lekcyjnych stosowali lub stosują. Mają oni niewątpliwie sporo cennych doświadczeń, które mogłyby się przydać wielu z nas. O ile wiem, redakcja "Spraw Pedagogicznych" bardzo życzliwie powita i chętnie wykorzysta na swoich łamach każdą garść uwag na ten, czy związany z poruszonem problemem temat.

Wpływy komunistow w Europie

W tygodniku "News Review" ukazało się bardzo ciekawe zestawienie ilustrujące wpływy komunistów w poszczególnych krajach, biorąc jako miernik ilość otrzymanych przez nich mandatów w czasie powszechnych wyborów.

Francja—komuniści otrzymali 27,2% ogólnej liczby mandatów; Belgia—10,4%; Holandia—10%; Włochy—18,9%; Węgry—17%; Grecja—9,3%; amerykańska strefa Niemiec—3%; amerykańska strefa Austrii—5,5%; Norwegia—8%; Szwecja—6%; Finlandia—24%; Czechosłowacja—38,1%; Jugosławia—90%; Bułgaria—90%.

W Wielkiej Brytanii otrzymali komuniści poniżej 1/2%; w Hiszpanii, Portugalii i Turcji—wpływy ich są żadne.

Tygodnik podkreśla, że dotychchczas tylko w dwóch krajach nie przeprowadzono wyborów: w Polsce i Rumunii i że oba te kraje znajdują się za "żelazną kurtyną. . .



Wydawca: "Polski Fundusz Prasowy." Redakcja i Administracja: Nairobi, p.o. Box 1939.
Drukowane w Drukarni W. Boyd & Co., Ltd., w Nairobi.

Zeszyt ze sprawozdaniami jest dla wnikliwego nauczyciela kopalnią rozmaitego rodzaju pożytecznych spostrzeżeń, sprawdzianem wyników własnej pracy, a nawet bardzo często pomaga do sprawiedliwszej klasyfikacji ucznia. Ze względu na trudność krótkiego, zwięzłego i syntetycznego wypowiadania się, wolę za podstawę do zaopiniowania jakości ucznia wziąć kilka jego sprawozdań niż prac klasowych.

5. W razie, o ile klasa pracuje z danego przedmiotu bez podręcznika, charakter sprawozdania /szczególnie tyczący przedstawienia treści nowego materiału, podanego klasie na lekcji poprzedniej w formie wykładu/ może być za zgodą nauczyciela rozszerzony. Wówczas zeszyt ze sprawozdaniami staje się cenną podstawą do sporządzenia skryptów a nawet—kontroli notatek własnych dla uczniów, nie mówiąc już o wartości jego dla nieobecnych na danej lekcji.

Tak się w ogólnym zarysie przedstawia sprawa systemu sprawozdań lekcyjnych, które—jak już wspomniałem—stosuję od szeregu lat, jak tuszę, z korzyścią dla mnie i dla uczniów moich. Rzecz prosta ten system, jak każdy zabieg wychowawczy, nie może być stosowany sztywnie i biurokratycznie. Dlatego konieczne jest czuwanie i natychmiastowe wyciąganie wniosków z objektywnie dokonanych spostrzeżeń. Na przykład stwierdziłem, że o ile w gimnazjum, szczególnie w niższych klasach, po przezwyciężeniu pierwszych trudności, które są rzeczywiście duże, znaczną atrakcją dla młodzieży poprzedniej /odnoszącej się do dyskusji, wysuniętych zagadnień etc/, o tyle w kl. IV Gimnazjum i Liceum młodzież bardziej jest zainteresowana w przedstawieniu przez sprawozdawcę materiału rzeczowego, odnoszącego się do zadanej lekcji. Ażeby utrzymać aktywną postawę młodzieży do sprawozdań, należy jej gusty i zainteresowania uwzględnić. Jeżeli mimo to nauczyciel spostrzeże brak zainteresowania klasy do sprawozdań w ogóle, powinien pisanie ich przerwać.

Moim zdaniem, korzyści wynikające z tak ujętego systemu sprawozdań lekcyjnych są ogromne. Przede wszystkim przyzwyczajają młodzież do ścisłego i zwięzłego wypowiadania się z ogromną korzyścią dla siebie i audytorium ująć sedno rzeczy w kilku zdaniach, zamiast wodnistego i mętnego rozwodzenia się. Zwraca to uwagę młodzieży na problem *syntezy* i oswaja ją z tak niezbędną w życiu wykształconego człowieka t e r m i n o l o g j ą i d e f i n i c j ą naukową. Następnie na początku lekcji przypomina zdobycze lekcji poprzedniej i daje naturalne do bieżącej lekcji nawiązanie. Nieobecnym na lekcji poprzedniej uprzytamnia materiał, bez ich udziału przez klasę osiągnięty. Nauczycielowi uświadamia /zarówne sprawozdawca, jak i reakcja klasy w dyskusji nad sprawozdaniem/ w jakim stopniu nowy materiał lekcyjny został przez uczniów zaadoptowany. Mnie osobiście niejednokrotnie sprawozdanie lekcyjne zmusiło do całkowitej zmiany programu, na daną lekcję obmyślanego.

Za największy atut sprawozdań lekcyjnych uważałbym jednak *aspekt społeczny*. Sprawozdawca jest funkcjonariuszem całej

byle czego. Sprawa sama przez się upadnie.

I jeszcze jedno. Sprawozdania winny być ś c i s ł e i przedstawiać r z e c z y w i s t y przebieg lekcji. O ile nauczyciel nie skończył omawiania zadawanej lekcji, a resztę zadał z podręcznika, sprawozdawca nie powinien na podstawie podręcznika uzupełniać referowanego w sprawozdaniu materiału, — a skończyć na tym, na czym faktycznie skończył nauczyciel. Na ten materiał będzie miejsce na nowej lekcji, bo przecież zostanie ona w odpytaniu rekapitulacyjnym omówiony i wykorzysta go następny sprawozdawca. Tak samo nie powinien sprawozdawca na podstawie podręcznika, czy innych źródeł *uzupełniać* wykładu profesora. takie sprawozdanie, o ile się nauczyciel na nie zgodzi, może go postawić w fałszywej sytuacji wobec klasy i wywołać z jej strony emulację w popisywaniu się "uczonością" w stosunku do wiedzy nabywanej na lekcji. Na to może być miejsce tylko z referacie, sprawozdanie ma natomiast wdrożyć młodzież do rzetelnego i prawdziwego przedstawienia tego, co naprawdę było. Jest absolutnie nie do pomyślenia taki zabieg wychowawczy, który by miał współdziałać u młodzieży w rozwoju cech ujemnych, jak blaga i krętactwo.

Niniejszy krótki artykulik nie wyczerpuje oczywiście całokształtu zagadnienia, które jest dość ważnym, aby mu nieco uwagi i drogiego czasu poświęcić. Myślę, że między czytającymi te słowa znajdą się i tacy, którzy system protokołów, czy sprawozdań lekcyjnych stosowali lub stosują. Mają oni niewątpliwie sporo cennych doświadczeń, które mogłyby się przydać wielu z nas. O ile wiem, redakcja "Spraw Pedagogicznych" bardzo życzliwie powita i chętnie wykorzysta na swoich łamach każdą garść uwag na ten, czy związany z poruszonem problemem temat.

Wplywy komunistow w Europie

W tygodniku "News Review" ukazało się bardzo ciekawe zestawienie ilustrujące wpływy komunistów w poszczególnych krajach, biorąc jako miernik ilość otrzymanych przez nich mandatów w czasie powszechnych wyborów.

Francja—komuniści otrzymali 27,2% ogólnej liczby mandatów; Belgia—10,4%; Holandia—10%; Włochy—18,9%; Węgry—17%; Grecja—9,3%; amerykańska strefa Niemiec—3%; amerykańska strefa Austrii—5,5%; Norwegia—8%; Szwecja—6%; Finlandia—24%; Czechosłowacja—38,1%; Jugosławia—90%; Bułgaria—90%.

W Wielkiej Brytanii otrzymali komuniści poniżej 1/2%; w Hiszpanii, Portugalii i Turcji—wpływy ich są żadne.

Tygodnik podkreśla, że dotychczas tylko w dwóch krajach nie przeprowadzono wyborów: w Polsce i Rumunii i że oba te kraje znajdują się za "żelazną kurtyną. . .

Wydawca: "Polski Fundusz Prasowy." Redakcja i Administracja: Nairobi, p.o. Box 1939.
Drukowane w Drukarni W. Boyd & Co., Ltd., w Nairobi.